Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 329. — ROK XXXIV.

SOBOTA

3. GRUDNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie . . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Polityczne nastroje wsi.

GRUPY I PARTJE POLITYCZNE.

Wynik kampanji wyborczej, w której okres zwolna wchodzimy, będzie w dużym stopniu uzależniony od zachowania się wsi, — od tego, jak będzie głosowało nasze włościaństwo. Nic więc dziwnego, że zarówno prasa, jak opinja publiczna zainteresowana jest dziś więcej, niż kiedykolwiek, pytaniem: — **jakie są polityczne nastroje naszego włościaństwa?**

Piszemy: „nastroje". Bo, niestety, o przekonaniach politycznych naszej wsi, o zorganizowanych i karnych obozach politycznych naszego włościaństwa, teraz nawet, w kończącym się roku 1927, mówić niepodobna... To, co nazywamy „życiem politycznem", prowadzą na wsi kółka działaczy politycznych, przerzucających się, jak wiewiórki, z jednego powiatu do drugiego, z jednej wsi do drugiej. Masy natomiast ludności wiejskiej jest „życiu politycznemu" w ścisłem tego słowa znaczeniu obcą, jest bezwładną. **Do głosowania na określoną listę pociąga ją ten, kto ostatni wiec przed wyborami w danej miejscowości urządzi...** Oczywiście, że wiece i konferencje urządzane przez poszczególnych działaczy chłopskich nie mijają bez wrażenia. Stają się przedmiotem rozmów i zostawiają na wsi pewne ślady, pewne — „nastroje". Zależy to już od popularności mowców, od sposobu argumentowania i t. d.

Jeśli się więc chce wiedzieć, jakie są nastroje polityczne wsi naszej (mówimy przedewszystkiem o Małopolsce zachodniej), trzeba wiedzieć, **jakie na nią oddziaływują kierunki polityczne** i jaki jest ich stosunek do rządu: ten ostatni wzgląd wysuwa się siłą rzeczy dzisiaj na plan pierwszy.

Według naszych obserwacyj rysują się dziś cztery kierunki, według których układają się nastroje naszej wsi...

Pierwszy z nich, zaczynając od lewicy, reprezentuje **„Wyzwolenie"**, kierowane na naszym odcinku przez pos. Putka. Obecnie jest „Wyzwolenie" bardzo słabe: ledwie że daje jakiś znak życia o sobie. **W stosunku do rządu wchodzi na drogę zdecydowanej opozycji.** Celem wzmocnienia się nawiązuje rokowania z PPS. o wspólny blok wyborczy robotniczo-chłopski.

Z drugiej grupy najsilniej oddziaływuje na wieś **„Stronnictwo Chłopskie"**. Nie jest ono jednolite. Posłowie Bryl i Dąbski szukają porozumienia z „Wyzwoleniem" i PPS., aby stworzyć wspólny blok opozycyjny w stosunku do rządu. Natomiast Stapiński zapewnia w „Przyjacielu Ludu", że przy marsz. Piłsudskim „wytrwa do śmierci".

Z dalszych grup opowiadających się za marsz. Piłsudskim, prócz p. Stapińskiego, wchodzą tu w rachubę sen. Bojko i Stronnictwo Katolicko-Ludowe... Jest rzeczą trudną do wytłomaczenia, co te grupy razem wiąże przy osobie p. marsz. Piłsudskiego. Ideologicznie są bowiem oddzielone od siebie: Stapiński, „biskup" sekty Hodura, — Bojko, który dotąd, o ile wiadomo, nie załatwił swojego konfliktu z Ks. Biskupem tarnowskim, — i Katolicko-ludowi. Wprawdzie chodzą wieści, jakoby Stapiński (pod naciskiem politycznych czynników) miał złożyć deklarację, że zrywa z sektą Hodura, — wprawdzie sam w ostatnim „Przyjacielu Ludu" uznaje „porozumienie (!) ze stronnictwem katolicko-ludowem za wskazane", — któż jednak zechce wierzyć temu politykowi, za którym wlecze się pamięć tylu oszustw i szchrajstw politycznych?

Co do Stronnictwa Katolicko-Ludowego, ograniczonego zresztą do diecezji tarnowskiej, to — nie kwestjonując jego dobrych intencyj — coraz więcej zdumienia wywołuje jego stosunek do rządu. Wszystko, co na ten temat można powiedzieć, streszcza sam organ stronnictwa „Lud Katolicki" pisząc, że na zgromadzeniach S. K. L. wznosi się potrójny okrzyk: „Niech żyje marsz. Piłsudski,... Prezydent Mościcki,... Biskup Wałęga". Równocześnie organ ten wysuwa koncepcję „bloku katolickiego" przy marsz. Piłsudskim... Tego rodzaju akcję musi się określić jako robotę nieodpowiedzialną. **Kto chce przemawiać w imieniu katolików, musi mieć do tego mandat. Kto, dalej, nawołuje do zgrupowania się katolików pod wodzą p. marsz. Piłsudskiego, musi przedewszystkiem wiedzieć, jaki jest stosunek rządu do katolicyzmu, musi postawić pewne warunki.** Tymczasem S. K. L. o tem wszystkiem milczy, nie przestając jednak nawoływać katolików pod skrzydła opiekuńcze p. Marszałka. **Należy wobec tego powiedzieć, że kto w taki sposób zapędza katolików na podwórko rządowe, w towarzystwo Stpiczyńskich i Strugów, ten rozpoczął grę niebezpieczną...** Uważaliśmy za stosowne otwarcie to powiedzieć, by zostawić jeszcze czas na korrekturę taktyki tym, do których się to odnosi.

Po grupach opozycyjnej i entuzjastycznej w stosunku do rządu wywiera duży wpływ na wieś **„Piast"**. Na naszych terenach, gdzie w niego najcięższe przypuszczono szturmy, zachował na ogół swoje pozycje, — krok sen. Bojki nie zrobił żadnego rozłamu. W stosunku do rządu stoi na stanowisku opozycji rzeczowej, twórczej, jak stwierdza ostatni numer „Piasta".

Wspomnieć wreszcie należy o **Z. L. N.** Wpływów większych (poza powiatem bialskim) na wieś nie miał i nie ma. Wobec rządu uprawia opozycję zasadniczą i bezwzględną.

Dziś stan rzeczy jest taki, że główna rozgrywka na wsi odbędzie się między „Piastem" a „Stronnictwem Chłopskiem". Każdy wie, o co w tej walce będzie chodziło.

W. Z.

P. Bojko w „Chłopie Polskim" twierdzi, że najgorszą wadą p. Witosa jest to, że kłamie. Jako dowód przytacza, iż 9 maja 1926 r. pan Witos go zapewnił, że nie pójdzie do rządu. „I oto w dwa dni później Witos poszedł do rządu i został premjerem. Osądźcie bracia, czy tak mógł okłamywać p. Witos najstarszych członków klubu" — skarży się p. Bojko.

P. Witos napewno nie jest Arystydesem, o którym twierdził biograf, że nawet w żarcie nie kłamał. Więcej zbliża się do typu, o którym mówił Talleyrand, że na to używa mowy, by ukrywać swoje myśli. Że p. Witos 9 maja mówił p. Bojce co innego, a 11 maja co innego zrobił, to mu zapewne historja wybaczy, najpierw dlatego, że takiemu naiwnemu posłowi, jakim się okazuje p. Bojko w powyższych zdaniach, nie zawsze trzeba mówić prawdę, po drugie dlatego, że od 9 do 11 maja upłynęły dwa dni przesilenia i p. Witos mógł zmienić w tym czasie 10 razy swe zdanie, a po trzecie dlatego, że wogóle kłamie się wiele na wojnie, po polowaniu i — podczas przesileń.

Co jednak powiedzieć o p. Bojce, który w tym samym artykule twierdzi, że

„gdyby nie p. Rataj, który podczas wypadków majowych ukrył Witosa u jednej pani, i gdyby nie min. Składkowski, który go schował w swem aucie i wywiózł do Wilanowa, kto wie, czy p. Witos byłby dziś żywym człowiekiem".

P. Bojko chyba nie przespał ostatnich 18-tu miesięcy, wie zatem, że p. Witos spędził dnie majowe wraz z rządem w ostrzeliwanym przez rokoszan Belwederze i że do Wilanowa poszedł pieszo wraz z Prezydentem i z rządem, podczas gdy gen. Składkowski znajdował się w wojsku atakującem Belweder...

P. Bojko nie może tych historycznych już faktów nie wiedzieć, zatem ... kłamie. W tym wypadku kłamstwa jego nie usprawiedliwia nawet „przesilenie"...

Nikt także nie uwierzy zapewnieniu p. Bojki, że aż do listopada b. r. nie wiedział nic o tem, co jest złego w „Piaście" i dlatego milczał...

Wreszcie warto stwierdzić, że na wezwanie klubu Piasta, by wystąpił z konkretnym zarzutem przeciw swym b. kolegom klubowym, pan Bojko nie odpowiad wcale. Załatwia się wykrętem, że „zarzutów przeciw ogółowi posłów, zwlaszcza chłopów nie podnosił".

Żal patrzeć na starego Bojkę, wikłającego się w kłamstwach i wykrętach.

J. M.

Przygotowawcza konferencja rozbrojeniowa

ROZPOCZĘŁA OBRADY.

SOWIETY DOMAGAJĄ SIĘ POWSZECHNEGO ROZBROJENIA.

Genewa. (PAT.) W przemówieniu wygłoszonem z okazji otwarcia sesji komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej przewodniczący tej komisji Loudon podkreślił, że najważniejszem zadaniem komisji jest **utworzenie komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa, powołania którego zażądało zgromadzenie Ligi Narodów.** Z kolei Loudon powitał państwa, które poraz pierwszy biorą udział w pracach komisji, a mianowicie **Rosję sowiecką, Kanadę i Kubę.** Loudon wyraził również ubolewanie, że de Broucker i lord Cecil **nie uczestniczą już w obradach.** Następnie delegat Grecji Politis **został wybrany przez aklamację wiceprzewodniczącym komisji.**

Po przemówieniach Loudona i delegata Niemiec hr. Bernsdorfa w ogólnej dyskusji pierwszy zabrał głos przewodniczący **delegacji sowieckiej komisarz ludowy Litwinow,** który zaznaczył, że **nowoczesny kapitalizm jest główną przyczyną obecnych olbrzymich zbrojeń.** Liga Narodów nie dokonała do dnia dzisiejszego **żadnych praktycznych prac w dziedzinie rozbrojenia.** Litwinow oznajmił w dalszym ciągu, że rząd sowiecki proponuje **zniesienie wszystkich sił zbrojnych lądowych, morskich i powietrznych, zniszczenie wojennego materjału i amunicji, zaniechanie wojskowego rozbrojenia, zniszczenie twierdz oraz zniesienie wojskowych budżetów.** Delegat sowiecki dodał, że **delegacja posiada pełnomocnictwa do przystąpienia do układu, który urzeczywistni te propozycje i na mocy którego zostanie dokonane w ciągu jednego roku zniszczenie materjału wojennego.** O ileby natychmiastowe urzeczywistnienie tego programu rozbrojeniowego okazało się niemożliwe, to **należałoby go wprowadzić w życie w okresie 4 lat.**

Na koniec swych wywodów Litwinow postawił rezolucję **zapraszającą komisję do niezwłocznego rozpoczęcia prac mających na celu opracowanie szczegółowe planu powszechnego rozbrojenia na podstawie propozycji sowieckich oraz do zwołania najpóźniej w marcu 1928 r. międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej.**

W dalszym ciągu obrad komisji zabierali głos **Benesz i Politis,** popierając wniosek o odroczenie dyskusji **nad propozycjami sowietów.** Delegaci sowieccy **wyrazili zgodę na powyższy wniosek.**

Następnie komisja powołała **komitet do spraw arbitrażu i bezpieczeństwa, w skład którego weszli wszyscy członkowie komisji państw należących do Ligi Narodów.** Przedstawiciel sowietów brać będzie udział w pracach **komitetu w charakterze obserwatora.**

Dyskusja nad propozycjami Sowietów odroczona.

Genewa. (PAT). Hawas podaje, że Komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej postanowiła **odroczyć dyskusję nad propozycjami delegacji sowieckiej aż do chwili, w której komisja przystąpi do drugiego czytania projektu konwencji rozbrojeniowej, tj. do lutowej sesji Komisji.** Odpowiadając na przemówienie Litwinowa, Paul Boncour wezwał Sowiety do brania **udziału w pracach nad rozbrojeniem zaznaczając, że Komisja przygotowacza ma sposobność stwierdzić potrzebę zagwarantowania bezpieczeństwa w Europie przez współpracę Sowietów.**

Ameryka nie wierzy w europejski pokój.

Nowy Jork. (PAT). Propozycje sowieckie wzbudziły tu **wielkie zainteresowanie.** Większość pism nowojorskich zapatruje się **pesymistycznie na obecną sytuację Europy.** Zdaniem „N. Y. World" traktaty defenzywne, zawarte w ciągu lat ostatnich **dzielą Europę na dwie wielkie koalicje państw zbrojnych.** Do jednej grupy należą np. **Francja, Belgja, Polska i państwa małej ententy, do drugiej Włochy, Litwa, Austrja, Bułgarja, Niemcy, Rosja Sowiecka.** Każde z tych państw **jest z czegoś niezadowolone,** skutkiem czego Europa zdaniem dziennika **nie jest skłonna do utrzymania pokoju, lecz raczej do rewizji obecnego stanu pokojowego.**

Litwinowa nie bierze Paryż na serjo.

Paryż. (PAT.) Większość pism paryskich nie bierze na serjo propozycji Litwinowa idących w kierunku **natychmiastowego rozbrojenia.** Zdaniem „Le Journal" Litwinow przestawia zwykły porządek dzienny, wysuwając zasadę, że **żandarmi muszą zniknąć wcześniej niż złoczyńcy.** Prawdziwa logika wymaga **podporządkowania redukcji zbrojeń zasadom bezpieczeństwa.**

GENEWA PLATFORMĄ PROPAGANDY BOLSZEWICKIEJ.

Lndyn. (PAT). Cała prasa londyńska z wyjątkiem socjalistycznego „Daily Herald" ocenia **pogardliwie sowieckie propozycje rozbrojeniowe jako cyniczne i niepoważne.** Pisma wierzą, że Sowiety traktują konferencję rozbrojeniową jako **platformę propagandy bolszewickiej i że próbują postawić inne państwa w fałszywem świetle.**

Wiadomości przedwyborcze.

Warszawa. (Tel. wł.) „Robotnik" twierdzi, że o sojusz z Ch. D. zabiegają: rząd, Piast, Z. L. N. i Konserwatyści(!!)

Tosamo pismo pokpiwa, że w wyborach gminnych w Żyrardowie sanacja zyskała aż... 136 głosów.

Przedstawiciel pracowników umysłowych dr. H. Raabe wystąpił z sanacyjnej grupy w Radzie m. Warszawy i zgłosił się jako hospitant do PPS.

—ooo—

O czem piszą inni?...

Po „sejmowładztwie“ przerost władzy wykonawczej.

Z okazji zakończenia kadencji parlamentarnej pojawiło się kilka artykułów. w sposób rzeczowy i poważny osądzających działalność Sejmu i Senatu. Bezpartyjny „Polak-Katolik“ zwraca uwagę na zmianę we wzajemnym stosunku naczelnych władz państwa.

„Jeśli na początku istnienia rozwiązanych Izb państwo polskie cierpiało na przerost władzy prawodawczej, to w końcu pięciolecia wystąpiło po zmianie częściowej Konstytucji i po udzieleniu pełnomocnictw p. Prezydentowi Rzplitej inne zjawisko: władza wykonawcza miała wyraźną przewagę nad władzą prawodawczą. Stan taki doprowadził Sejm i Senat w miesiącach ostatnich do wręcz papierowego istnienia, a przed społeczeństwem polskiem stanęło poważne zagadnienie równowagi władz państwowych, bez czego nie można myśleć o normalnym rozwoju naszych stosunków parlamentarnych i wewnętrzno-politycznych“.

Sejmowi z lat 1922—1927 — pisze dalej „Polak-Katolik“ — nie można zarzucać braku dobrej woli lub chęci do pracy, lecz skutkiem swego składu nie umiał obronić swej godności. Gdy się jednak mówi o ujemnych stronach parlamentu, trzeba pamiętać, że

„zaledwie dziewięć lat minęło od chwili odzyskania przez nas niepodległości i że dla wydoskonalenia się parlamentaryzmu polskiego potrzeba jeszcze i wiele czasu i warunków sprzyjających“.

Którym towarzystwom rolniczym cofnięto subwencje?

Niektóre pisma doniosły, że rząd odmówił udzielenia subsydjów nietylko Centralnemu Tow. Rolniczemu i Małopol. Tow. Rolniczemu, lecz także lewicowemu Związkowi Kółek i Organizacyj Rolniczych. Atoli w prasie wileńskiej Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej ogłosił, że subwencje nadal otrzymuje.

„Według informacyj, otrzymanych ze źródeł miarodajnych, Ministerstwo Rolnictwa, które cofnęło subwencje Centralnemu T-wu Rolniczemu i Małopolskiemu T-wu Rolniczemu nie zamierza w żadnym wypadku cofnąć subwencji Związkowi Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi Wileńskiej“.

Do tego oświadczenia „Dziennik Wileński“ dodaje taki komentarz:

„Otrzymanie subsydjum uzależnione jest. jak widzimy, od tego, czy dana oganizacja rolnicza jest „sanacyjna“, czy też nie.

Jeszcze żaden rząd w Polsce nie posunął się w stronniczości tak daleko“...

Prasa polska o nocie rządu polskiego.

„Epoka“ sądzi, że nota rządu polskiego powinna uspokoić Litwinów i upewnić ich, że Polska wcale nie zagraża niepodległości Litwy.

„Niebezpiecznem dla pokoju jest nie stanowisko Polski w sprawie Litwy, a natomiast niebezpiecznem jest istnienie takiego członka Lgi Narodów, który oświadcza choćby na papierze, że pozostaje w stanie wojny ze swoim sąsiadem. Przedłużanie się tego rodzaju sytuacji jest, jak stwierdzili to natychmiast po otrzymaniu noty polskiej pp. Briand i lord Crewe na naradzie w Paryżu, bezwarunkowo sprzeczne z paktem Ligi Narodów“.

„Głos Prawdy“ pisząc o Woldemarasie wypowiada bardzo trafne myśli:

„Zapomniał o tem, że na bagnetach można się chwilowo oprzeć, ale nie można na nich ... usiąść“.

To samo możnaby powiedzieć o innych dyktatorach.

Część prasy w dalszym ciągu wyolbrzymia znaczenie zamieszek na Litwie. A przecież niewiadomo, czy następca Woldemarasa będzie dla Polski życzliwszy.

Sprawa b. pos. Dymowskiego.

Wczorajszy „Naprzód“ irytuje się, że wiadomość o aresztowaniu pos. Dymowskiego pod zarzutem popełnionych przezeń rzekomo nadużyć w Banku Narodowym — podaliśmy bez komentarzy. Oczywiście nie wchodzimy w meritum tej sprawy przed wynikiem sądowych dochodzeń. Natomiast znane nam są dokumenty. na podstawie których cała sprawa wygląda na zwykły szantaż popełniony na Dymowskim przez grupę żydziaków i ich sprzymierzeńców.

W każdym razie faktem jest, że b. pos. Dymowski w dniu 15 listopada br. a więc przed aresztowaniem. przez swego adwokata dra Hofmokl-Ostrowskiego, zgłosił do Prokuratorji przy Sądzie okręgowym w Warszawie wniosek o wdrożenie dochodzeń karnych przeciw szantażystom. Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie, czy i o ile zachodzi w tym wypadku wina ze strony pos. Dymowskiego.

Jeżeli jednak kto, to już najmniej socjaliści mają prawo występować w takich sprawach jak zarzuty posłowi Dymowskiemu w roli cenzorów. Musielibyśmy bowiem przypominać „Naprzodowi“ sprawę „Banku Ludowego“ w Warszawie. którego prezesem był p. Daszyński, sprawę lokalu i drukarni „Robotnika“, sprawę Kasy Chorych w Chrzanowie, gdzie socjalistyczni członkowie zarządu kradli jak kruki itp. sprawy i sprawki, których litanji nie chcemy na razie mnożyć.

Marsz. Piłsudski o prowokacjach Woldemarasa.

Prezes Rady Ministrów marsz. Piłsudski udzielił wczoraj P. A. T. następującego wywiadu:

Nota nasza rozesłana do wszystkich państw, gdzie jesteśmy reprezentowani, zwraca się do tych państw z prośbą o pomoc w pracy naszej nad zniesieniem stanu wojennego na naszych granicach. Stan wojenny utrzymywany w stosunku do nas przez Litwę jest jedynym istniejącym w chwili obecnej na świecie, **jest więc anomalją i stanem chorobliwym tego zakątka kuli ziemskiej.** Granice nasze z Litwą są z tego powodu całkiem **niepodobne do innych na świecie.** Stanowią one tu przedmiot **stałej trwogi i niepokoju,** gdyż tu żadna praca normalna prowadzona być nie może, gdzie jak dawniej na dzikich stepach praca idzie jedynie pod osłoną broni, gdzie brat nie może latami widzieć brata, matka umierająca nie może pożegnać na łożu śmierci dzieci, gdzie nie można mieć żadnych nawet drobnych interesów, gdzie wieść potrzebna czy pilna od swoich bliskich dochodzi pomimo małej przestrzeni dopiero po tygodniach czy miesiącach. My, Polacy. **pomimo to wszystko utrzymywaliśmy stale stan pokoju,** spodziewając się wytrwałem i spokojnem zachowaniem **przezwyciężyć przeciwników pokoju,** ustalić ten stan i wytrwać w nim, **szukając lekarstwa na błędy stanu wojennego.** Gdy nie z naszych powodów i nie z naszego zażalenia sprawa ta przyszła do Ligi Narodów, stan rządu **p. Woldemarasa stał się nerwowy i podniecony tak dalece, że poczęto zarządzenia mobilizacyjne.** Gdym się o tem dowiedział, spędziłem noc całą na szukaniu decyzji. Nie mogłem nie widzieć **skutków opóźnienia naszej mobilizacji,** pomimo, że wiedziałem, iż w prędkim czasie **zwycięstwo będzie mojem,** lecz drżeć musiałem, że groźba wojny wisi nad temi częściami kraju, które staną w pożodze, gdy **nie zdążę na czas przybiec im z pomocą.** Rozum i logika wojny każą spieszyć z odpowiedzią na mobilizację przyspieszoną pracą, aby nie dać się wyprzedzić przeciwnikowi, **każda godzina bowiem opóźnienia grozi gdzieś, komuś śmiercią czy ruiną bytu.** Przy stanie wojny, który nam rząd litewski narzuca od tak dawna miałem przemyślaną tę chwilę, gdy wypadnie mi decydować o naszej odpowiedzi.

Tym razem sprawa stanu wojennego oddana jest **na forum międzynarodowe, gdzie prawa pokoju a nie wojny są prawdą wyznawaną.** Zdecydowałem pójść za wyższą racją stanu, za wyższą logiką i już nazajutrz zadeklarowałem p. ambasadorowi Francji, że zdecydowałem **nie mobilizować, czekając decyzji Rady Ligi Narodów na naszą notę.** Uważam za obowiązek wyjaśnić te względy, które sytuację czyniły najcięższą, gdym ważył motywy, które przemogły prostą decyzję o mobilizacji.

Prezes rządu litewskiego Woldemaras wzbudzał we mnie obawę z powodu stanu swego umysłu. Jest on mojem zdaniem niepoczytalny. W wymuszonych na nim pertraktacjach z nami uznał, że **jest z nami w stanie wojny i zażądał, aby Polska po zmianie stanu wojennego czemkolwiek mu zapłaciła tak jak gdybyśmy już tę wojnę przegrali.** Powiedzieć można, że **jest też bezczelny.** Teraz w jednej ze skarg na nas dowodzi, że Piłsudski swoim wyjazdem do Wilna, skąd pochodzi i gdzie ma swą rodzinę **zagraża bytowi państwa litewskiego.** Bardzo wdzięczny byłbym za ten komplement świadczący o potędze mej osoby, lecz każdy przyzna, że to argument zaczerpnięty z bogactw **rozumu przebywających w szpitalu warjatów.** Oto dalej jeden z argumentów z noty dyplomatycznej tego pana: Za stan pokoju Polska ma zapłacić pomocą **niedołężnej gospodarce tego pana w Kłajpedzie,** dając gwarancję wywozu pewnego quantum towarów przez Kłajpedę, lecz wobec tego, że większość towarów będzie pochodziła z Wileńszczyzny, p. Woldemaras oświadczył, że **właściwie prawnie należą one do Litwy, więc może je konfiskować po drodze nim przyjdą do Kłajpedy, której port ma być podtrzymywany wywozem z Polski.**

Gdy dodam, że ten superpatrjota litewski był dłuższy czas **Rosjaninem, potem Niemcem a wreszcie Litwinem,** to każdy mi przyzna, że mamy do czynienia ze **zjawiskiem niemal szpitalnem.** Gdy więc pomyślałem, że w stanie nerwowego podniecenia mogą być czynione **niepoczytalne kroki,** które łatwo wywołać mogą decyzje prowokujące, **Polska z wielkim ciężarem na duszy uległa wyższej racji stanu i wyższej nad wojnę i jej prawdy prawdzie pokoju.**

Uważam więc w obecnej chwili za swój obowiązek zwrócić się z apelem do swych współobywateli, aby **ze spokojem i umiarem i z należytą powagą zechcieli zachować się wobec groźby do nas skierowanej, gdyż miecz znajduje się w ręku szaleńca.** Proszę wszystkich o spokój i **spokojny stosunek do wieści i plotek,** które w takich czasach krążą a przy zachowaniu takiego spokoju ufam, że po przejściu kryzysu **będziemy dumni, iż wbrew oczekiwaniom wszystkich wrogów naszych, wykażemy tę prawdę słuszną, którą daje opanowanie siebie, tak potrzebne we wszystkich ciężkich chwilach.**

Wreszcie jeszcze jedno: Przy **okrutnych prześladowaniach, jakie teraz panują na Litwie w stosunku do przeciwników rządu, wielu z Litwinów szuka ucieczki i przytułku na naszej ziemi.** Tylko żałować możemy, że dzięki stanowi wojennemu nie mogliśmy współżyć ze swymi tak drogiemi sercu wielu rodaków sąsiadami, to gdy wreszcie z powodu nieszczęścia w ich kraju przybyło do nas liczne ich grono, **wzywam wszystkich do okazania im gościnności i pomocy w ich biedzie.** Polska zna z tak niedawnej przeszłości, co znaczy **dola emigranta.** Najpiękniejsze perły naszej poezji, które dusze nasze **rzeźbiły, powstały z prac takich emigrantów.** Niech nie zaznają gdy są u nas **gorzkiego chleba pogardy i niechęci.**

Ozdoba sanacji moralnej

Jan Stapiński

W pierwszym numerze swego tygodnika „Chłop polski“ drukuje senator Bojko list, jaki otrzymał od Jana Stapińskiego, z powodu wystąpienia swego z „Piasta“. W liście niema nic poza śmiesznemi czołobitnościami dla premjera Piłsudskiego, starczy umysł demagoga nie może się już bowiem zdobyć na żaden program. a odepchnięty przez ludzi uczciwych, zwraca się z jedynemi nadziejami do marsz. Piłsudskiego po opiekę i ochronę. Nic w tem zresztą dziwnego. czytelnika uderza tylko tytuł, jaki organ Bojki nadał listowi starego wygi, tytuł „zasłużonego wodza chłopów“...

A zatem znalazł się p. Bojko znowu na jednym z p. Stapińskim froncie. Warto wobec tego przypomnieć, że za kilka tygodni, bo 1 lutego r. 1928, upłynie 14 lat od dnia, kiedy to obradujący w sali rady powiatowej w Tarnowie pod przewodnictwem p. Bojki kongres ludowców, uchwalił następującą rezolucję chłopa Bisa:

„Kongres stwierdza, że p. Jan Stapiński, jako człowiek shańbiony zdradą ludu i braniem pieniędzy od rządu (austrjackiego), stracił prawo przewodzenia ludowi polskiemu i wyklucza go z P. S. L., a posłów i chłopów, którzy z nieświadomości lub zaślepienia przy nim jeszcze trwają, wzywa do opamiętania i niekalania imienia chłopskiego, dawaniem pomocy człowiekowi, wzgardzonemu przez cały uczciwy lud polski“.

Za rezolucją tą przemawiali włościanin Grabowski z bocheńskiego, dzisiejszy senator Średniawski, b. poseł Włodek, p. Maślanka z Krakowa, p. Łącki z tarnobrzeskiego i inni. P. Średniawski oświadczył przytem: „Są rzeczy. gdzie można wdawać się w kompromisy, ale nigdy w kompromisy z łotrostwem“.

Rezolucja wykluczenia Stapińskiego została uchwalona wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Taki druzgocący sąd o p. Stapińskim, dzisiejszej podporze sanacji, i — według organu Bojki „zasłużonym wodzu chłopów“ — wydał przed 14 laty kongres, złożony z ludzi, którym p. Stapiński przez lata całe przewodził.

Cóż wywołało tę potępiającą uchwałę?

Oto p. Stapiński, jako przywódca P. S. L., **podpisał z konserwatystami galicyjskimi umowę, w której za 80.000 kor., otrzymanych z funduszu gadzinowego** od ówczesnego premjera **Stuergkha, zgodził się na zmianę polityki swego stronnictwa,** a w szczególności na zasadniczą zmianę stanowiska w sprawie reformy wyborczej do sejmu krajowego. Umowę tę przeprowadził imieniem stańczyków: Wład. L. Jaworski, który też z tego powodu, gdy haniebny układ, dzięki rewelacjom ówczesnego ministra Długosza, dostał się do wiadomości publicznej, musiał złożyć mandat poselski do parlamentu. Interpelowany w tej sprawie premjer Stuergkh zeznał z trybuny Rady Państwa:

„W styczniu r. 1913, z poważnej i politycznie zaprzyjaźnionej strony polskiej (t. j. od stańczyków) zaproponowano mi, bym dostarczył Stapińskiemu środków do nabycia codziennego pisma ilustrowanego, wychodzącego w Krakowie (chodziło o nabycie „Il. Kur. Codz.“ Przyp. Red.)... Pismo to miał objąć i prowadzić Stapiński z tem, **że przyjmie zarazem zobowiązanie, iż wprowadzi w tem piśmie kierunek, odpowiadający tradycjonalnej a przychylnej rządowi polityce Koła Polskiego.** Ta tranzakcja miała być przeprowadzona w formie kontraktu pożyczki, przyczem jednak miało być danem zobowiązanie, że zostanie zachowany kierunek polityczny przez rząd naznaczony. Gdy pertraktacje z p. Stapińskim zostały w tej mierze ukończone, **nie miałem powodu odmówić pieniędzy“...**

P. Witos odczytawszy na zjeździe tarnowskim słowa premjera, ujął czyn Stapińskiego w takie krótkie zdanie:

— Wziął pieniądze od rządu i zobowiązał się za te pieniądze rządowi wysługiwać.

Trzeba podnieść, że posłowie ludowcowi w Wiedniu, gdy tylko poznali prawdę o kupieniu ich wodza, natychmiast — nie czekając uchwał kongresu — z nim zerwali. Już w dniu 13 listopada 1913 r. został Stapiński, wiceprezes Koła Polskiego i prezes frakcji ludowcowej, **większością głosów z tej frakcji usunięty.** Za wyrzuceniem Stapińskiego oświadczyło się 24 posłów, wśród nich Bojko, Witos, Średniawski, Rusin, Długosz, Rey, Banaś. Kędzior, Tetmajer, Rubenbauer, Biały, przy Stapińskim pozostało czterech: Łyszczarz, Madej, Wróbel i Kubik. Prezes dr. Leo, oburzony faktem korupcji nieznanej dotąd w dziejach Koła Polskiego, oczyścił natychmiast Koło z p. Stapińskiego i jego zwolenników.

Byli oczywiście ludowcy, którzy w myśl hasła b. posła Styły, że „trzeba było brać pieniądze, gdy je dawali“, rozgrzeszali p. Stapińskiego. Z nich to składała się większość Rady Naczelnej P. S. L. w Rzeszowie, na której w dniu 13 grudnia 1913 r. p. Stapiński przyznał się, że „brał łapówki z prawa i z lewa“ i że „jest czarny jak murzyn od popełnionych grzechów“. Mimo to uchwalono mu wówczas... wotum zaufania. Trzeba było dopiero wielkiego kongresu w 6 tygodni później, by korupcjonistę ze stronnictwa wyrzucić. P. Stapiński oczywiście mandatu nie złożył, jak to uczynił jego kontrahent prof. Jaworski, ale dalej aż do końca wojny „zdobił“ parlament wiedeński, okazując się stale ową „Stütze der oesterreichisch-ungarischen Monarchie“ (podporą austro-węgierskiej Monarchji), jak go niegdyś nazwał minister Biliński, przedstawiając cesarzowi Fr. Józefowi. Wspomina o tem p. Stanisław Szczepański, autor ciekawej książeczki p. t. „Z dziejów ruchu ludowego w Polsce“, a przez długi czas zwolennik p. Stapińskiego.

Przy sposobności afery z owymi 80 tysiącami koron, wyszło na jaw wiele innych sprawek dzisiejszej „zasłużonej“ podpory sanacji. Przypomnimy je czytelnikom, by zorjentowali się dobrze, jaki to polityk patronuje dziś „odrodzeniu moralnemu“ i „zjednoczeniu“ ludu polskiego. Dziś jeszcze dodać trzeba, że w zamian za popieranie od r. 1907 stańczyków, których przedtem najgwałtowniej zwalczał, uzyskał p. Stapiński szereg koncesyj, między innemi od ministra Korytowskiego koncesję na Bank Ludowy. Koncesję tę sprzedał żydom z Laenderbanku za 200.000 koron. „Z pieniędzy tych — pisze p. Szczepański — mnie jako skarbnikowi partji, nie przedłożył żadnych rachunków“. Oczywiście nie zdawał rachunków i z innych darów. P. Szczepański, bardzo zresztą dla swego b. przyjaciela pobłażliwy, stwierdza wyraźnie, że „pieniędzy czy dawanych przez Jonasza, czy przez Długosza, czy przez konserwatystów, Stapiński przez książki nie przeprowadzał“...

P. Stapiński zaczął... sanację moralną znacznie przed rokiem 1926...

Listy do Redakcji.

Więcej umiarkowania i taktu...

„Polska Zbrojna“ w Nr. 327 z dnia 29 listopada b. r. podaje opis pogrzebu ś. p. Franciszka Mościckiego, syna Prezydenta Rzeczypospolitej.

W opisie tym przytoczono in extenso przemówienie p. Henryka Nakoniecznikoffa, prezesa Związku oficerów rezerwy okręgu warszawskiego. W mowie tej znalazły się zwroty następujące:

„Bo kiedy ukochanemu naszemu Wodzowi Marszałkowi Piłsudskiemu **„podoba się“** powołać nas do służby czynnej i t. d.“.

„Wszechmogącemu **„podobało się“** zabrać ciało Twoje z pośród nas i t. d.“.

Jako katolicy zastrzedz się musimy przeciwko tego rodzaju chociażby przypadkowym próbom niwelacyjnym i mamy chyba prawo wymagać, by przemówienia Prezesa Związku Oficerów rezerwy były więcej rozważne i lepiej przemyślane, a nie dążyły tylko do wywołania chwilowego, retorycznego efektu.

Jako prawi obywatele Rzeczypospolitej, gotowi jesteśmy oddać życie w obronie Ojczyzny, lecz tylko dla tego celu i gdy Ojczyzna w formie unormowanej przez Konstytucję nas do tego wezwie.

Podobne hasła, jakie p. Nakoniecznikoff uznał za stosowne wygłosić, oddźwięku nie znajdą a dobru Rzeczypospolitej się nie przysłużą.

Verax.

O modernistyczny kościół w Paryżu

(Na marginesie korespondencji z Paryża).

Pod tyt. „Paryż-stolica świata“ ukazała się w „Głosie Narodu“ z 17 listopada korespondencja, w której p. M. N. przedstawił bardzo ciekawie życie Paryża. Chciałbym do jego opisu kościołów dodać parę szczegółów, które, mojem zdaniem, zasługują na uwagę.

Oto między nowo-wybudowanemi kościołami, które według p. M. N. są „nieestetyczne“, znajduje się świątynia pod wezwaniem św. Krzysztofa, która słusznie powinna uchodzić za szczyt artyzmu rzemieślniczego obecnej doby. **Jest to nawskróś modernistyczny kościół i jako taki przedstawia znakomicie dążenia współczesnego budownictwa.** Wzniesiono go w najdalszej dzielnicy Paryża, gdzie służy do zaspakajania potrzeb religijnych robotników fabrycznych, przekupniów i woźniców, których św. Krzysztof jest patronem. Świątynię tę zbudowano w przeciągu **6-ciu miesięcy**, co mogło się stać tylko dzięki użyciu nowoczesnych technicznie materjałów: żelaza i betonu. Nie dość na tem. Istniejąca dotychczas trudność w utrwalaniu farby na betonie, została usunięta. Chemik bowiem z paryskiego konserwatorjum sztuk i rzemiosł, p. Mugne, wynalazł sposób nakładania rozpylonych farb na wilgotną powierzchnię betonu, przez co stało się zadość życzeniu kierownika budowy ks. Laity, który chciał, aby dom Boży był pomalowany. Ale nie tylko nowoczesne środki w budownictwie i technice malarskiej zastosowano. Również i święty, pod wezwaniem którego stanął kościół, przeniósł się w sferę tych ludzi, których jest patronem. Albowiem wynalazek francuskiego chemika posłużył do wykonania szeregu malowideł wziętych żywcem z dzisiejszego życia. Główną jednakże postacią jest św. Krzysztof, przedstawiony jako opiekun ludu pracującego. Na murach zewnątrz świątyni widzimy św. Krzysztofa, towarzyszącego w różnych okolicznościach życia człowiekowi XX. wieku. Na jednym przedstawiono Świętego z ręką opartą na kierownicy pędzącego samochodu i chroniącego od nieszczęścia biegnącą maszynę. Na drugim w rozwarte ramiona chwyta Święty przerażonego lotnika, który w przestworzach stracił władzę nad aparatem. Na trzecim, mamy Świętego w chwili, gdy błogosławi maszynistę obsługującego lokomotywę, ruszającą niebawem w drogę. Na innych znów św. Patron prowadzi łódkę wśród wzburzonych fal, zatrzymuje przestraszonego rumaka, pomaga nieść ciężar i t. p.

Obrazy te bardzo realistycznie i aktualnie przedstawiające świętego Krzysztofa, wywołały liczne komentarze w prasie. Twórcy jednak tych obrazków dowodzą, że i włoscy malarze nie wahali się w swoim czasie nadawać scenom religijnym podłoża aktualności, a mimo to nie obrażali w niczem uczuć wierzących.

Stwierdzić wypada, że kościół ten jak i wiele innych, o których mówi w swej korespondencji p. M. N., nie będzie nigdy posiadał tego uroku, jaki mają świątynie romańskie, gotyckie, renesansowe, czy barokowe. Jest on atoli wyrazem naszej epoki i przejawów współczesnego życia. A że potrafi działać na widza, pobudzać go do modlitwy aktualnemi tematami, więc spełnia swój cel. **M. Padechowicz.**

Na ziemiach Rzpltej.

O sprowadzenie zwłok gen. Bema do Tarnowa

W Warszawie odbyła się konferencja prasowa poświęcona sprawie sprowadzenia do kraju zwłok gen. Bema i uczczeniu 77-mej rocznicy jego zgonu. Protektorat nad akcją objął p. Prezydent Mościcki jako członkowie honorowi do komitetu weszli pp.: marsz. Piłsudski Bartel, Zaleski, poseł węgierski Belitzka i poseł turecki Kemal Bej. Opracowano program sprowadzenia **zwłok gen. Bema przez Konstantynopol do Tarnowa, ustalono dzień złożenia ciała do mauzoleum na 25 maja 1928 r. i t. p.**

Zmiany w województwie śląskiem.

Dotychczasowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w województwie śląskiem dr. Minasowicz ustępuje wkrótce ze swego stanowiska, przechodząc na emeryturę. Obejmuje on jednocześnie kierownictwo biur magistratu miasta Bielska. Następca na jego stanowisko dotychczas nie został jeszcze wyznaczony. Wymieniana jest m. in. kandydatura dotychczasowego głównego komendanta policji państwowej na Górnym Śląsku, Kocura.

Lwów buduje baraki dla bezdomnych.

Zarząd miasta Lwowa podjął we wrześniu b. r. **budowę nowych 4 baraków dla bezdomnych kosztem 530.000 zł.** W barakach tych będzie łącznie 128 izb mieszkalnych i znajdzie pomieszczenie tyleż rodzin, to jest około 500 osób. Budowle te nie będą właściwie barakami, tylko zupełnie solidnymi budynkami. Domy są już pokryte dachówką. Roboty stolarskie w przeważnej części zostały ukończone. Obecnie wykonuje się zaprawy wewnętrzne przy równoczesnem ogrzewaniu budynków. Nie jest wykluczone, że domy te oddane zostaną jeszcze w ciągu bieżącej zimy do użytku bezdomnych.

Troje ludzi skazanych na śmierć za mężobójstwo.

W izbie karnej sądu okr. w Toruniu zapadł **wyrok, skazujący na karę śmierci 24-letnią Helenę Iwańczykową, 29-letn. Bolesława Templina i 20-letniego Albina Iwańczyka.** H. Iwańczykowa, żona gospodarza z Ryńska (pow. wąbrzeskiego) w dniu 13 lutego b. r. wspólnie z kochankiem swoim B. Templinem i kuzynem Alb. Iwańczykiem zamordowała męża swego, Iwańczyka. Według nowego rozporządzenia wyrok staje się prawomocnym po upływie 7 dni.

ZNACZKI PRZECIWGRUŹLICZE W OBIEGU POCZTOWYM. Od wczoraj urzędy pocztowe na terenie całej Rzplitej sprzedają znaczki Związku Przeciwgruźliczego w cenie 10 i 20 gr. Sprzedaż ta trwać będzie przez cały okres świąteczny do dnia 10 stycznia 1928 r. Dochód przeznaczony jest na cele towarzystw przeciwgruźliczych, które prowadzą bezpłatne przychodnie dla chorych na gruźlicę, instytucje zapobiegawcze dla dzieci, sanatorja, szpitale i t. d.

VII. ZJAZD OKR. DELEGATÓW KÓŁ I CZYTELŃ T. S. L. Z POW. BIALSKIEGO, CHRZANOWSKIEGO I OŚWIĘCIMSKIEGO zwołuje Związek Okr. T. S. L. Brzeszcze, do Białej, na dzień 8 grudnia b. r. o godz. 11-tej przed południem w Auli Seminarjum naucz. przy ul. Komorowickiej. W związku z tem urządzona będzie staraniem Koła T. S. L. Asnyka, w obecności prezydjum Zarządu Gł. w Białej uroczysta akademja ku czci śp. Adama T. S. L. z Krakowa. Wymaganą jest obecność delegatów T. S. L.

P. DEVEYOWA CHIROMANTKĄ. Małżonka kontrolora finansowego p. Devey'a budzi wielkie zaciekawienie w kołach towarzyskich Warszawy jako chiromantka. Pani Devey w swoim czasie przepowiedziała podobno ambasadorowi niemieckiemu Maltzanowi, że zginie w katastrofie lotniczej.

Z WIĘZIENIA DO WIĘZIENIA. Policyjne władze niemieckie wydały policji polskiej wspólników defraudanta Kesslera, Rheingolda Poszla i jego żonę Jadwigę. Oboje zostali osadzeni w więzieniu w Królewskiej Hucie.

ZŁODZIEJE TAJEMNIC WOJSKOWYCH. Władze bezpieczeństwa w Wilnie aresztowały 3 osoby, które niedawno przedostały się na terytorjum polskie dla akcji szpiegowskiej uprawianej przeważnie w sferach wojskowych. Podjęte były m. in. próby wydostania dokumentów mobilizacyjnych.

ARESZTOWANIE B. RED. „KATOLIKA“ PRZEZ NIEMCÓW. Władze niemieckie aresztowały w Bytomiu b. redaktora „Katolika“ Ant. Gregorzyka. Aresztowanie nastąpiło w związku z szeregiem procesów, wytoczonych p. Gregorzykowi.

ŻYDOWSCY UCZNIOWIE — ZŁODZIEJAMI. Onegdaj wykryto w Łodzi szajkę złodziejską złożoną z 5-ciu uczniów szkoły powsz. Młodociani złodzieje: 14-letni Nussyn Fischel, Cederbaum, Mowsze Silberberg i Chaim Fischel chodzili rano do szkoły po południu zaś urządzali wyprawy. Okradli oni kilkanaście osób.

Z całego świata.

SPRAWIEDLIWY WYROK NA NIEDOWIARKÓW! Austrjacki sąd najwyższy odrzucił apelację przeciwko wyrokowi sądu okręgowego, skazującemu trzech „niewierzących“ młodzieńców na kilkodniowy areszt ścisły za to, że w czasie procesji Bożego Ciała, wysunąwszy się, nie chcieli zdjąć czapek, a nawet jeden z nich zapalał papierosa. W motywacji orzeczenia Sąd najwyższy stwierdza, że podsądni nie mieli powodu zajmować rzucającego się w oczy miejsca. Skoro jednak tam stanęli, winni byli zachować się przyzwoicie, bez względu na to, czy się uważali za wierzących, czy niewierzących.

ŚMIERTELNA AUDJENCJA. W Budapeszcie zmarł prezes gminy żydowskiej po audjencji u ministra oświaty w sprawie numerus clausus.

14.424 KOLORÓW! Prof. Mayer, z Gotting twierdzi, że kolorów naturalnych otrzymać można 819 rozmaitych odcieni. P. Chevreul natomiast wynalazł ich aż 14.424. Kolor fioletowy ma podobno 28 odcieni, różowy — 42.

Rzeczy ciekawe.

Szczep, który zjada swych nieboszczyków.

Dziwnem się wydaje, że w dwudziestym wieku istnieć jeszcze może lud, uważający, iż ciała zmarłych winne być zjadane i że tą drogą oddaje się zmarłym należną im cześć. W Ameryce południowej koczuje szczep Indjan Kaszinauas de Felizardo, który wytworzył następujący „ceremonjał“ zjadania zmarłych. Trupa gotuje się w ciągu kilku godzin w wielkim kotle, wokoło którego zbierają się krewni i przyjaciele zmarłego i głośno opłakują swą stratę. Gdy ciało jest już dostatecznie ugotowane, otwiera się kocioł i każdy z obecnych otrzymuje część szczątków zmarłego do zjedzenia. Kości doręcza się później najbliższym krewnym, ci zaś suszą je, mielą i dosypują do mąki z kukurydzą, stanowiącej główną potrawę tego dzikiego szczepu.

Nikt nie może odmówić spożycia szczątków zmarłych, tradycja zmusza do tego nawet tych Indjan, którzy zostali ochrzczeni. Każdy bowiem, ktoby uchylił się od wykonania praktyk religijnych, związanych ze zjadaniem trupów, zostałby zabity, jako zdrajca swego ludu.

Ruch wydawniczy.

POWIEŚĆ ORAWSKA.

Świeżo opuściła prasę opowieść z życia orawskich górali, napisana przez **Ks. Ferdynanda Machaya pt. „Honorni Orawiacy, szkic powieściowy“**, Gebethner i Wolff, Kraków, str. 128.

Budzący się u nas ruch regionalistyczny powita najnowszą pracę ks. Machaya z sympatją. Jest ona bowiem znakomitym przyczynkiem do obyczajowości i folkloru górali orawskich, których życie opowiada ks. Machay w sposób zajmujący, a przedewszystkiem z głęboką znajomością przedmiotu.

DR. MIECZ. SKRUDLIK: „Zbrodnie marjawitów w świetle dokumentów“. Nakł. Edw. Zarębskiego, Warszawa, Żórawia 11, str. 120. — Pojawiła się broszura warszawskiego publicysty, informująca o obecnym stanie sekty marjawickiej. Jest aktualną ze względu na niedawne rewelacje prasy warszawskiej i wdrożone śledztwo.

—o:o—

Nowe wydawnictwa Gebethnera.

Na rynku księgarskim ukazała się nowa powieść **T. Brudzewskiego „Zatrute źródło“** — historja młodej, inteligentnej panny, której charakter, spaczony przez błędne wychowanie, pozbawiony wiecznotrwałych zasad moralnych, załamuje się w zetknięciu z brutalną prawdą rzeczywistości. Powieść wielce interesująca i wzbudzająca poważne refleksje. (Cena zł 3.50).

Najnowsza książka **Zdzisława Debickiego**, pod wspólnym tytułem **„Rozmowy o literaturze“**, przynosi kilkadziesiąt artykułów, dotyczących zarówno spraw zasadniczych i teoretycznych, jakoteż aktualnych, związanych z t. zw. „kryzysem literackim“ w Polsce. Między innemi, autor porusza sprawy następujące: poszanowania pracy literackiej, literatury jako zawodu, poniechanych tematów literackich, atmosfery ogólnej; zastanawia się nad kwestją upadku literatury; pisze dalej o prymitywizmie czy prostocie, o uniwersalizmie, o Akademji Literatury i Skarbie Narodowym Literatury, Nauki Sztuki; słowem, wyczerpuje wszystkie te tematy, o których głośno dziś na łamach pism specjalnych i dzienników. Czyni to zaś ze spokojem, cechującym prawdziwego znawcę przedmiotu i w formie, jak zwykle, wykwintnej. (Cena zł 5).

Niezwykle interesujące portrety krytyczno-literackie dwóch zmarłych Tytanów literatury, przynoszą **„Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim“ Zygmunta Wasilewskiego.** Autor widzi w nich upostaciowanie dwóch dróg duszy polskiej, dążącej do niepodległości: przezwyciężającej rzeczywistość przez metafizyczne poszerzenie ducha i załamującej się w dziejach, widzianych na miarę doktryny. Wnikliwe i głębokie wywody Wasilewskiego, połączone z ciekawemi szczegółami biograficznemi, zasługują bezwarunkowo na poznanie i przemyślenie. (Cena zł 4).

Zaczęło wychodzić, pod redakcją **prof. Dr. J. Wilczyńskiego**, nowe zbiorowe wydawnictwo przyrodnicze, które pod wspólnym tytułem „Bibljoteka Biologiczna“ pomieszczać będzie prace: 1) o poszczególnych, najbardziej pospolitych i typowych zwierzętach lub roślinach, ich anatomji, fizjologji i biologji; 2) o zespołach biologicznych; 3) o poszczególnych zjawiskach i teorjach biologicznych w ujęciu referatowem, krytycznem lub historycznem. „Bibljoteka Biologiczna“ przeznaczona jest dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych, dla studentów przyrodników i medyków, dla uczniów starszych klas gimnazjum, a wreszcie dla tych wszystkich z pośród wykształconej inteligencji, którzy pragnęliby swą wiedzę przyrodniczą pogłębić, ugruntować lub rozwinąć. Dotąd wyszły następujące prace: Nr. 1. **Witold Adolph: „Żaba“**, podręcznik do ćwiczeń zootomicznych dla przyrodników i nauczycieli, z 83 rys. i tablicami barwnemi (cena zł 5); Nr. 2. **Kazimierz Czerwiński: „Wypisy z zakresu teorji ewolucji“** (Lamarck, Darwin, Wallace), z 12 rys. (cena zł 4); Nr. 3. **Jan Bowkiewicz: „Życie wód słodkich“**, z 109 rys. (cena zł 5); Nr. 4. **Kazimierz Demel: „Biologja morza“**, rys ogólny z uwzględnieniem życia Bałtyku, z 56 rys. (cena zł 4)

Jerzy Kossowski, znany już czytającej publiczności z utworów, drukowanych w czasopismach, wystąpił z tomem nowel, zatytułowanym: **Zielona Kadra.** Nowele Kossowskiego obracają się koło tematów wojennych — malując życie na froncie włosko-austrjackim. Pełen pogody i żywotny talent autora wydobywa z tematów tych zupełnie nowe walory, a świetny, żywy styl i język dobitnie świadczą o jego artystycznem wyrobieniu i samodzielności. Dzięki tej książce Kossowski wchodzi do literatury otwartemi naoścież drzwiami. (Cena zł 6)

Z pod pióra utalentowanej i subtelnej poetki, jaką jest **Zuzanna Rabska**, wyszedł świeżo tom interesujących nowel, pt. **Grzech markizy.** Różnorodność tematów i środowisk, nastrojów i napięcia dramatycznego, szeroka skala środków artystycznych, jakiemi operuje autorka, kreśląca sylwetki swych bohaterów i sytuacje subtelnemi, dyskretnemi półtonami — sprawiają, że nowy tom Rabskiej zyska sobie uznanie w sferach najwybredniejszych nawet czytelników. (Cena zł 6).

Julian Ejsmond jest równie rasowym poetą, jak i myśliwym. Siła jego talentu sprawia, że i w twórczości prozą nie idzie Ejsmond po linji najmniejszego oporu — opisów swych myśliwskich przygód — ale stwarza obrazy, oparte na świetnej obserwacji i swem umiłowaniu przyrody i mieszkańców pól, lasów i puszcz. Świeżo wydany tom jego „opowiadań o sercu zwierzęcem“ pt. **W puszczy** przynosi szereg sylwetek zwierzęcych, skreślonych z wielką siłą sugestywną i artyzmem. Dla tem mocniejszego podkreślenia myśli przewodniej swych utworów zamyka Ejsmond swój nowy cykl mocną i niemal ponurą opowieścią o „sercu, które kiedyś było sercem człowieka“. (Cena zł 4).

W szkole. — Wymień mi jakie zwierzę, które już nie istnieje. — Kanarek. — Jakto? — Bo naszego kanarka pożarł kot.

Wiadomości Akademickie.

Ks. arcb. Teodorowicz o „Odrodzeniu".

W dniu 19 listopada odbyła się we Lwowie uroczysta akademja z okazji wręczenia ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi dyplomu pierwszego członka honorowego „Odrodzenia" lwowskiego. Po odśpiewaniu przez Chór Akademicki „Gaude Mater Polonia", przemawiał prezes Koła, p. Świeżawski, podkreślając łączność między przewodniemi ideami ks. Arcybiskupa a hasłami „Odrodzenia", poczem wręczono ks. Arcybiskupowi dyplom wykonany na pergaminie przez p. Harland-Zajączkowską. Następnie dr. Adam Bilik, prezes Komitetu Wykonawczego „Odrodzenia" w chronologicznym szkicu podniósł zasługi ks. Arcybiskupa dla ruchu odrodzeniowego.

Ks. Arcybiskup w odpowiedzi wskazał na olbrzymią rolę młodzieży, która nie wyrastała jak starsze pokolenie w atmosferze kompromisów z obcemi rządami.

Pokolenie to — mówił ks. Arcybiskup — które schodzi do grobu, ma przed sobą wielkie jeszcze zadanie; musi skorzystać ze smutnych doświadczeń i poprawić to wszystko, czego nie zrobiło. Dlatego młodzieży kochana, tem goręcej patrzymy w Ciebie, tem więcej od Ciebie wymagamy, boś jeszcze kartą nie zapisaną. Gdy Ty głosisz takie ideały i już poczynasz je realizować, a wiem że i inne grupy młodzieży do tych samych wyników dochodzą — to otuchą napełnia się serce nasze, z otuchą patrzymy się w przyszłość, bo mamy młodzież, która zrozumiała swą rolę, która w swe ręce wzięła kształtowanie dusz. Cieszę się, że choć się lękacie przyszłości, to jednak z radością i weselem idziecie spełnić to, co Wam nakazuje sumienie. Lękać się przyszłości aż nadto jest powodów. W całej Europie idzie ruch radykalny i komunistyczny, który wcale się nie zmniejsza, lecz przeciwnie zatacza coraz szersze kręgi. Masy podniecone tym ruchem narzucą swą wolę. Dlatego przyjdzie działać w czasach bardzo twardych i ciężkich, kiedy heroizmem będzie spełnienie najprostszego obowiązku.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty".

—oo—

Z „Odrodzenia".

Ukazał się 7-my numer „Świata Akademickiego", wydawanego przez Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie". Numer zawiera przemówienie ks. Arcyb. Teodorowicza na akademji urządzonej przez „Odrodzenie" we Lwowie, dalej obszerny dział sprawozdań i korespondencyj ze wszystkich uniwersytetów polskich. Dużo miejsca zajmują sprawozdania z prac „Odrodzenia", które wszędzie prowadzą intensywną pracę ideową.

Krakowskie koło „Odrodzenia" urządza co czwartek zebrania dyskusyjne. W dniu 24 listopada referat wygłosiła p. J. Markowska na temat: „Sprawiedliwość a miłość chrześcijańska", wczoraj zaś prezes Stow. p. A. Turowicz p. t. „Wpływ Kościoła na instytucję rodziny". — Oprócz tego pracują sekcje. Z referatów wygłaszanych na ich posiedzeniach, wymienić należy interesujący referat dr. M. Estreicherówny „O ujemnych cechach pracy społecznej kobiet". Wspomnieć też trzeba o bardzo miłem zebraniu towarzyskiem, urządzonem w ubiegłym tygodniu.

W lokalu „Odrodzenia" (Kanonicza 15, I. p.) codziennie odbywają się między godz. 8—9 wieczór dyżury, w czasie których można wpisywać się do „Odrodzenia". Tamże można nabywać „Świat Akademicki". Cena egzemplarza 10 groszy.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o szybkie nadesłanie prenumeraty.

Wichrzenia lewicy akademickiej.

Lewica nie uznaje naczelnych władz akademickich. — Jej sojusz z żydami. — Wskrzeszenie Centralnego Komitetu Akademickiego.

Mniej więcej od 1921 r. obóz lewicowy w szkołach akademickich jest w mniejszości. Młodzież w ogromnej większości opowiada się za hasłami narodowemi i katolickiemi. Dowodem liczne wiece, zebrania i zjazdy ogólno-polskie. Młodzież umiarkowana ma też oczywiście przewagę w naczelnych władzach akademickich, jakiemi są **Miejscowe Komitety Akademickie, podlegające Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu w Warszawie**, wybieranemu co dwa lata na zjazdach delegatów młodzieży z całej Polski. Naczelny Komitet Akademicki reprezentuje wobec władz i zagranicy młodzież polską, skupioną w Związku Narodowym Polskiej Młodzieży Akademickiej (Union Nationale des Etudiants Polonais). Dotąd spełniał on swe zadania nieźle. Umiał przeprowadzić niektóre postulaty młodzieży (np. ulgi w służbie wojskowej), a na terenie międzynarodowym wywalczył Polsce pierwszorzędne stanowisko. Na II Kongresie Międzynarodowej Konfederacji Studentów w r. 1924 wybrano Polaka, p. Jundziłł-Balińskiego prezesem tej „akademickiej Ligi Narodów". Godność tę sprawował p. Baliński aż do bieżącego roku. Wogóle Nacz. Kom. Akademicki umiał sobie zdobyć uznanie młodzieży. Nie potrafił jednak zadowolić lewicowców. Ci od początku oburzali się, że do Zw. Narodowego P. M. A. nie należą — o zgrozo! — żydzi, a przytem nie chcieli, by Nacz. Kom. Akad. był w rękach „reakcji". Socjaliści stale bojkotowali wybory akademickie, w których nie brali udziału żydzi. Natomiast grupy umiarkowanie lewicowe stawały do walki wyborczej, lecz przegrywały.

Zamiast gremjalnie stanąć do urn wyborczych i próbować przeforsować swój program, organizacje lewicowe postanowiły stworzyć sobie własną reprezentację ogólno-akademicką. W zimie 1924 r. urządzono w kilku środowiskach akademickich głosowanie i wybrano t. zw. Rady Akademickie, a te wyłoniły Centralny Komitet Akademicki. Ten jednak żył krótko, gdyż doszło do rozłamu. Niektóre grupy, jak Akad. Młodzież Ludowa i Organizacja Młodz. Narodowej żądały, by nowa organizacja miała charakter polski, natomiast socjaliści i „wolnomyściciele" chcieli do niej wprowadzić żydów i wszystkie mniejszości. Skutkiem tego przyszło do rozłamu. Akad. Młodz. Ludowa i O. M. N. uznały Nacz. Kom. Akad. i współpracowały z nim. Zdawało się, że młodzież zjednoczy się w jednym, wielkim Związku Narodowym P. M. A.

Atoli w roku bieżącym znowu odżył duch „liberum veto". W dniu 28 października powstał **Komitet Porozumiewawczy Organizacyj Demokratycznych i Socjalistycznych**, w skład którego weszła: „Młodzież Demokratyczna" („sanatorzy"). Zw. Niezal. Mł. Socj. i żydowskie Zjednoczenie. Te trzy stowarzyszenia wskrzesiły **„Centralny Komitet Akademicki"**.

Nie potrzeba chyba tłumaczyć, jak szkodliwem byłoby istnienie dwu naczelnych władz akademickich, jak fatalne wrażenie wywołałoby to zagranicą. Jest jednak nadzieja, że wskrzeszony C. K. A. nie będzie się cieszył długiem życiem. Młodzież rozumie, że w „Rzeczypospolitej Akdemickiej" nie może być dwuch rządów. Kto zatem z obecnego Nacz. Kom. Akad. nie jest zadowolony — a takich nie brak także wśród akademickiego „centrum" i „prawicy" — ten winien na drodze legalnej walczyć o zmianę osób, a nie wichrzyć, jak to usiłują czynić wspomniane organizacje lewicowe i żydowskie.

—o:o—

Klęski lewicy na uniwersytetach polskich.

Walne Zebrania akademickich Bratnich Pomocy są często terenem zmagania się młodzieży umiarkowanej z lewicą, która zwykle wychodzi z walki pobita.

W ub. sobotę odbyło się Walne Zebranie Bratniej Pomocy Stud. Politechniki w Warszawie. Wybrano Zarząd złożony z ludzi fachowych, a zarazem znanych z przekonań narodowych. Przez aklamację uchwalono wniosek p. Harusewicza, polecający Zarządowi złożenie z funduszów towarzystwa 100 zł. na redukowane przez min. Dobruckiego szkoły polskie na kresach wschodnich.

W Poznaniu na Walnem Zebraniu Bratniej Pomocy Stud. U. P. lewica i „sanatorzy" rozporządzali zaledwie 230 głosami na 1200. Upadł więc projekt zmiany statutu, mający umożliwić żydom zapisywanie się do Bratniej Pomocy, poczem „blok demokratyczny" opuścił salę. Następnie zebranie wybrało nowy Zarząd z p. Kaczmarczykiem na czele i uchwaliło 250 zł. na szkoły polskie na kresach wschodnich.

Zjazd monarchistów we Lwowie.

W dniach 20 i 21 listopada br. odbył się we Lwowie zjazd delegatów Organizacyj Młodzieży Monarchistycznej. Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Zebranie inauguracyjne zagaił p. J. Bielecki, prezes lwowskiego koła Młodzieży Monarchistycznej. Następnie przemawiali — jak donosi „Świat Akademicki" — między innymi

> „reprezentanci „Odrodzenia" i „Młodzieży Wszechpolskiej", bardzo silnie stawiając kwestję wiary we własne siły narodu i zdrowej ambicji narodowej w przeciwstawieniu do delegata monarchistów przemyskich, który przekręcając lub zniekształcając fakty historyczne postawił tezę, że Polak bez przemocy i narzucenia władzy ze strony obcoplemieńców nie jest w stanie ani stworzyć, ani utrzymać żadnej organizacji społecznej".

W programowym referacie p. Moszyńskiego kwestje ustrojowe ujęto, zdaniem „Świata Akademickiego" dość ciasno i jednostronnie.

Marszałkiem zjazdu był p. Ad. Konopka jun. Wyłoniono 3 komisje, które zajęły się rewizją deklaracji ideowej. Na drugiem posiedzeniu plenarnem wybrano nowy Komitet Wykonawczy w następującym składzie: Ad. Konopka (junior) z Krakowa — prezes; J. Bielecki (Lwów); Antoni Tarnawa-Malczewski (Warszawa); Jerzy Połkowa (Katowice), jako wiceprezesi, oraz Piotr Moszyński (Kraków) — sekretarz.

Zjazd uchwalił wysłać depeszę gratulacyjną do posła dr. Aleksego Ćwiakowskiego, prezesa zarządu głównego M. O. W. — Następny Zjazd odbędzie się w lutym 1928 roku w Krakowie.

Od Młodzieży Monarchistycznej należy odróżniać „Młodzież Mocarstwową", której przewodzi p. Rowmund Piłsudski.

W Krakowie oprócz „Młodzieży Monarchistycznej" istnieje Stowarz. Młodzieży Zachowawczej.

HUMOR

Na I. roku medycyny: Dlaczego właściwie przy chorych mamy zawsze mówić po łacinie?

— Trzeba ich przyzwyczajać do umarłego języka.

Rozmowy na 1-go: Gospodyni: Jabym tylko rada wiedzieć kiedy mi pan nareszcie za mieszkanie zapłaci?

Student-filozof: Kochana pani, to pytanie znowu mi przypomina, jak człowiek właściwie mało wie!

Epidemja pojedynków. Mój panie! wyzywam pana, spojrzałeś na mnie tak krzywo!

— Ależ na miłość Boską, przepraszam, ja przecież od urodzenia jestem zezowaty.

— W takim razie wyzywam pańskiego ojca.

Ciężki pojedynek. Czy kol. R. jest w swym pokoju?

— Jest, ale leży, bo wrócił z pojedynku.

— Ach! więc jest ciężko ranny?

— Eh nie! Ciężko urżnięty.

W seminarjum uniwersyteckiem. — No i jakże? Mówiłeś z profesorem? Pochwalił twe referaty?

— Niebardzo, ale musiał przyznać, że mój skrypt ma jedną dobrą stronę.

— Jaką?

— Odwrotną. Bo przecież piszemy tylko na jednej stronie.

Dobre zajęcie. Gdzie kolega pracuje? — Nigdzie? — A na wykłady kolega chodzi? Nie? Co kolega robi? — Nic. — Dobre zajęcie. — Tak, dobre, ale duża konkurencja.

Przy kasie w „Bratniaku". Proszę o pożyczkę 100 zł na miesiąc.

— Tyle nie dajemy. Możemy dać 3 zł na 4 dni, ale pod warunkiem, że kolega nie będzie tak niehonorowy, jak kol. Z. co wziął pożyczkę i umarł.

Literatura.

Warszawo, wstyd!

WARSZAWA ZIGNOROWAŁA ROCZNICĘ WYSPIAŃSKIEGO.

Teatr praski jedyny w Warszawie uczcił 20-lecie zgonu Stanisława Wyspiańskiego, wystawiając „Legendę", graną dotychczas we Lwowie jedynie przed kilkunastu laty.

W związku z tem dziwnem milczeniem i chłodem Warszawy wobec Wyspiańskiego, jedyna w całej stolicy „Rzeczpospolita" w artykule J. S. Wroczyńskiego pt. „Warszawo wstyd" — podjęła zarzuty, rzucone przez „Głos Narodu" w stronę Warszawy.

„A równocześnie, **gdy przekreśla się wspomnienie o Wyspiańskim, sprowadza się do Polski, gości w niej i bije czołem przed skomunizowanym Duhamelem, bolszewickim Majakowskim, płaszczy się w pełnych służalczego pochlebstwa mowach przed Balmontem, Mannem, czy Karin Michaelis.**

Gdy tam na Skałce, u samotnego grobu poety w ciszy i skupieniu składają kwiaty i słowa czci, **w Warszawie układa się menu na przyjęcie hiszpańskiej poetki Casanovy.**

Jakie to bolesne i wywołujące rumieniec wstydu".

Zaś w „Głosie Prawdy", tym samym **„Głosie Prawdy", który niedawno lamentował nad tem, że Wyspiański zmarł z nędzy w Krakowie, a Warszawa „odkryła pierwsza Wyspiańskiego"** — rozrywa szaty p. E. Breiter i podkreśla:

„Skromny, ale uczciwy wysiłek p. Brummera, który w budzie nadwiślańskiej, zwanej niesłusznie Teatrem Praskim, stara się naprawić krzywdę, wyrządzoną przez kierownictwo Teatru Narodowego. **Teatr Narodowy zawiódł.** Ale zawód ten jest więcej niż przypadkowym błędem. **Jest grzechem przeciwko idei Teatru Narodowego i dlatego powinien zostać napiętnowany.** Jeżeli Warszawa jest nieobecna podczas uroczystości Wyspiańskiego, to odpowiedzialność za ten nietakt spada na dzisiejsze kierownictwo Teatru Narodowego".

TEATR LWOWSKI WYSTAWIŁ PRZYBYSZEWSKIEGO „MŚCICIELA".

W związku ze śmiercią Stanisława Przybyszewskiego teatry lwowskie zapowiadają dla oddania hołdu Przybyszewskiemu wystawienie ostatniej jego sztuki „Mściciel". Przedtem jeszcze wznowić się ma pierwszy utwór wielkiego pisarza „Dla szczęścia" w reżyserji Fr. Frączkowskiego, który ze zmarłym pisarzem pracował już nad reżyserją tej sztuki.

Sport.

Jedenaście gwiazd na firmamencie sportu piłkarskiego w Krakowie.

Czem w roku 1923, 4, 5 i 6 była Pogoń lwowska, tem w roku 1927 stała się dla polskiej piłki nożnej krakowska Wisła. Drużyna ta, zawsze groźna rywalka popularnej, lecz niestety dziś już mocno nadwyrężonej fizycznie Cracovii, przez długie lata nie cieszyła się zbytnią sympatją losu, a nawet i sympatją krakowskiej publiczności. Wszelkie jej nadzieje zdobycia lauru mistrzostw przekreślała albo niezwykle silna rywalizacja miejscowa, albo łamały i druzgotały je ciężkie walki finałowe w częstych chwilach, kiedy zdawało się, że już chyba nic nie stoi na przeszkodzie do sięgnięcia po zwycięski wawrzyn.

Toteż dziś, kiedy Wisła jest bezsprzecznie najlepszym polskim klubem piłkarskim możemy system jej pracy postawić za wzór czołowym nawet klubom ligowym.

Mocna, przebojowo i technicznie drużyna Wisły posiadająca szereg takich asów, takich gwiazd na czerwonem polu koszulek błyszczących, jak: Folga eks-bramkarz B. B. S. V., Burek, Pychowski, Kaczor, jeden z filarów, Skrynkowicz, Bajorek niezmordowany przebojowiec, Kotlarczyk idealnie kierujący linją pomocy, Makowski wychowanek Cracovii, posiadający niezwykłą na polskich boiskach elegancję, Wójcik, Adamek opiekuńcze skrzydło, Czulak zawsze niebezpieczny w sytuacjach podbramkowych, Kotlarczyk II, Reyman I, Reyman III, Kowalski i Balcer w zwycięską gwiazdę swą może już wierzyć i zawierzyć może także naprawdę krakowskiej publiczności, która trudy jej, wysiłki i trjumfy potrafi ocenić!

Wiadomości katolickie.

ARCYBISKUP MEKSYKU ZACHĘCA WIERNYCH DO WYTRWANIA W PRZEŚLADOWANIACH. Przebywający w Rzymie arcybiskup z Durango w Meksyku, Mgr. Gonzales, wystosował do wiernych swej diecezji list pasterski, w którym zachęca do wytrwania w ciężkich chwilach prześladowań i dementuje pogłoskę, jakoby między Kościołem i rządem Callesa miało nastąpić porozumienie. Żadne porozumienie nie może dojść do skutku dotąd, dopóki obowiązywać będą wrogie religji prawa.

Co słychać w Krakowie?

Zamordował żonę, poćwiartował zwłoki i wrzucił je do rzeki.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Maciejowi Paluchowi, gospodarzowi z Dłubni pod Krakowem, oskarżonemu o zamordowanie żony.

Brutalny mąż.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Zofja i Maciej Paluchowie zawarli związek małżeński dnia 28 kwietnia 1921 r. i zamieszkali w Dłubni na gospodarstwie 6-morgowem, własności Zofji Paluchowej. Już w kilka miesięcy po ślubie pożycie małżeńskie stawało się gorsze, a to z powodu niezwykle gwałtownego charakteru oskarżonego, który **żonę bił, przezywał** i t. d., aż wreszcie Paluchowa na naleganie męża **zapisała mu jedną czwartą część swej realności**, uzyskawszy od niego **obietnicę, że się z nią będzie lepiej obchodził** i będzie pracował na gospodarstwie. Mimo to obwiniony w dalszym ciągu bił i przezywał nietylko swoją żonę, ale także teściową Marję Franczak i innych krewnych żony i terroryzował ich wszystkich groźbą bicia i spalenia, do tego stopnia, że krewni wogóle przestali odwiedzać jego dom i bronić Paluchowej, która w dalszym ciągu znosić musiała katusze ze strony brutalnego męża. Ustalono, że w pewnych momentach ich życia małżeńskiego **obwiniony zdradzał instynkta wprost zwierzęce**, które nieszczęśliwa kobieta przez dłuższy czas znosiła, łudząc się ciągle, że obwiniony się opamięta i że ich współżycie stanie się możliwe.

Separacja.

Gdy próbowała protestować przeciw jego postępowaniu, bił ją i poniewierał do tego stopnia, że wreszcie nieszczęśliwa kobieta nie znalazła innego sposobu uwolnienia się od męża, jak tylko przez separację. Wniosła tedy dnia 1 września 1926 r. do krakowskiego sądu przeciw obwinionemu **skargę o separację od stołu i łoża** i równocześnie **skargę o odwołanie darowizny z powodu niewdzięczności obwinionego**, a sąd okręgowy cywilny podzielając zapatrywanie i obawy powódki, że ze strony jej męża grozi jej niebezpieczeństwo, zezwolił jej tymczasowo na zamieszkanie z dzieckiem osobno, oraz **przyznał jej odpowiednie alimenta**. Wskutek tego śp. Paluchowa odeszła wraz z dzieckiem od męża i zamieszkała u ciotki swej Katarzyny Żołdanowej w Krakowie, przy ul. Pasterskiej 8.

Na usilne nalegania męża i obietnicę poprawy **Paluchowa po urodzeniu drugiego dziecka w szpitalu w Krakowie wróciła do męża.** Tej samej nocy jednak obwiniony znęcał się nad nią, a gdy próbowała bronić się, pobił ją i groził nożem, wobec czego **zaraz na drugi dzień zabrała dzieci i wróciła do swego mieszkania.** Obwiniony w dalszym ciągu przychodził do niej i próbował ją skłonić do powrotu, **wygrażając się jej wielokrotnie śmiercią** w razie gdyby jego żądaniu odmówiła. Paluchowa pozostała jednak już głucha na jego prośby i groźby i wcale nie miała zamiaru wracać do męża.

Nieudałe porwanie.

Pewnego dnia w grudniu 1926 **r. obwiniony przybył** furmanką do Krakowa i zażądał stanowczo, by Paluchowa wraz z dziećmi wróciła do domu, a gdy Paluchowa żądaniu temu odmówiła, wówczas obwiniony **gwałtem wyniósł dzieci z domu i wrzucił je na wóz, a następnie to samo zrobił z żoną.** Gdy ta chwyciwszy lejce zaczęła krzyczeć o ratunek, obwiniony ściągnął ją za włosy z wozu na ziemię i powaliwszy ją na wznak, deptał po niej nogami, wołając, że ją musi zabić. Dopiero na widok nadeszłych z pomocą Stanisława Struzika i Marji Mazanek obwiniony przeląkł się i szybko odjechał do domu.

Jeszcze przed opisanem zajściem Paluch podrażniony odmową powrotu ze strony swej żony, zagroził Katarzynie Żołdaniowej, że **ją spali i że ją „kara Boża spotka z jego ręki“, jeśli nie usunie „Zośki“ z mieszkania.** Żołdanowa w obawie przed obwinionym, którego znała dobrze, **wypowiedziała jej mieszkanie**, wobec czego Paluchowa przeprowadziła się do Wiktorji Wilkoszowej przy ul. Grzegórzeckiej l. 204 i tu mieszkała aż do dnia 15 maja 1927.

„Jasny piorun w same serce“.

Ponieważ obwiniony z wiosną 1927 zaprzestał składać należne jej alimenta w Urzędzie gminnym w Dłubni, Paluchowa spotkawszy z początkiem maja b. r. swego męża w Krakowie **upominała mu się o alimenta**, na co obwiniony oświadczył jej, że na razie pieniędzy nie ma, ale ponieważ ma odebrać 350 zł. od Pawła Sojka za sprzedany grunt, przeto **polecił jej przybyć dnia 15 maja 1927 r. w dzień jej imienin do niego do Dłubni**, gdzie jej pieniądze wypłaci. Tak samo zapewniał ją obwiniony, gdy tuż przed 15 maja br. przybyła po ziemniaki do domu męża i to w obecności jej szwagra Marcina Heriana, i znowu wyraźnie oświadczył, że mu Paweł Sojka owe 350 zł. przed 15 maja wypłaci. Gdy przy tej sposobności obwiniony wszczynając rozmowę na temat procesu separacyjnego i wyznaczonej na 21 maja rozprawy, prosił żonę, by powróciła do domu, a ta stanowczo odmówiła, obwiniony całkiem spokojnie oświadczył jej, że w krótkim czasie musi ją **„z jego ręki jasny piorun w samo serce strzelić“**, poczem bezpośrednio prosił ją, by dnia 15 maja przyszła do niego po pieniądze.

Tajemnicze zniknięcie.

Zofja Paluch w myśl umowy z obwinionym udała się **dnia tego, w niedzielę z Krakowa do Dłubni, dokąd przybyła koło godziny 2 po południu.** Ostatnia widziała ją Franciszka Głowowa w chwili, gdy obwiniony wziął żonę swą za ramiona i poprowadził ją z ogrodu do domu. Ta chwila była ostatnią, w której widziano śp. Paluchowę. Od tej chwili śp. Paluchowa znikła i nikt jej już więcej żyjącej nie zobaczył.

Gdy do wtorku 17 maja śp. Paluchowa nie powróciła do Krakowa, gospodyni jej Wilkoszowa zaniepokojona udała się do Dłubni i doniosła najpierw do urzędu gminnego, a potem na posterunku policji w Bieńczycach i na IV komisarjacie policji w Krakowie o zniknięciu Paluchowej. Matka Paluchowej Marja Franczak udała sę do obwinionego dnia 18 maja z zapytaniem, czy wie, że jego żona nie wróciła z Dłubni do domu. **Paluch odrzekł nie patrząc jej w oczy, że żona jego była w domu na swoje imieniny od 2 po południu do 7 wieczór i odeszła sama do Krakowa, nic ze sobą nie wziąwszy.** Franczakowa będąc przekonaną, że obwiniony zamordował swą żonę, wniosła przeciw niemu we środę 18 maja **doniesienie do prokuratury krakowskiej.**

Ślady zbrodni.

Na polecenie władz wywiadowcy policji wszczęli dochodzenia, a w szczególności odbyli oględziny domu obwinionego, gdzie **znaleziono cały szereg odcisków i plam krwawych, dalej świeżo wypraną i jeszcze mokrą koszulę obwinionego, oraz świeżo wyprane spodnie i siekierę, której stylisko było dokładnie wymyte, a sama siekiera około obucha była skutkiem moczenia jej w wodzie zardzewiała.** Dwaj świadkowie stwierdzili, że obwiniony na drugi dzień po zniknięciu żony prał skrycie spodnie i koszulę i wysprzątał izbę, czego przedtem nigdy nie robił i był znany ze swego niechlujstwa do tego stopnia, że w izbie trzymał kozy na gnoju, a sam spał na strychu.

Zerdziami wydobyto kawałki ciała Paluchowej.

Fakt zeznany przez świadka Franciszka Wójcika, że obwiniony we wtorek 17-go maja o godz. 3 rano **wracał do domu z próżnym wozem od strony rzeki Dłubni**, a zapytany zaprzeczył wobec wywiadowców, jakoby jechał, skłonił organa policyjne do przeszukania odległej od domu obwinionego o jakich 800 kroków rzeki Dłubni za zwłokami zaginionej Paluchowej. Zaraz w pierwszym dniu, t. j. 22 maja, **wyłowiono naprzeciw domu Palucha kawałek piersi kobiecej, zaś na drugi dzień w tem samem miejscu żołądek, śledzionę i jelita, trzeciego dnia przy drodze wiodącej do Dłubni obok rzeki płuca ludzkie pokrajane na kawałki.** — Nadto dnia 31 maja świadek Franciszek Ziemski wyłowił z rzeki Dłubni lewe udo z kobiecą częścią rodną, a dnia 1 czerwca Antoni Mól wierzchnią część brzucha; wreszcie dn. 5 czerwca wyłowili z rzeki świadkowie Biernacik i Ozdoba prawe udo, dwa przedudzia ze stopami i jedno ramię.

Po szczegółowych badaniach dostarczonych części ciała orzekli znawcy sądowi, że **wszystkie te części zwłok są częściami zwłok kobiecych**, że zostały wycięte po śmierci denatki narzędziem ostrem, że leżały we wodzie przez czas odpowiadający aż do czasu ich wyłowienia, mniej więcej od połowy maja. Stwierdzono również na podstawie rozpoznania Honoraty Ciepieli drugiego palca u nogi zbyt długiego, na podstawie wzrostu 158—160 cm., że **denatką była śp. Paluchowa.**

Akt oskarżenia mimo wypierania się winy przez osk. Palucha stwierdza, przyjmuje za zupełnie pewne, że **obwiniony żonę swą podstępnie obietnicą wypłaty pieniędzy zwabił do** mieszkania, zamordował ją uderzeniem siekiery w głowę, a następnie zwłoki jej rozczłonkowawszy częściowo nocami z dnia 15 na 16 i z dnia 16 na 17 maja **wywiózł z domu i wrzucił do rzeki Dłubni** w tej nadziei, że straszny jego czyn na zawsze pokryje tajemnica; nie spodziewał się jednak obwiniony, że mimo jego usiłowań i mimo tego, że bezpośrednio przy zamordowaniu żony żadnych świadków nie było, zbrodnię jego dowody wyżej naprowadzone w tak krótkim stosunkowo czasie na światło dzienne wydobędą i jego samego w ręce sprawiedliwości oddadzą.

Opowiadanie Palucha o 2-ch tajemniczych osobnikach.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący przystępuje do przesłuchania Palucha. Na pytania odpowiada cichym głosem **i twierdzi stanowczo, że nie popełnił zarzuconego mu czynu.** Przedstawiając dzieje swego małżeństwa oświadcza, że **z początku pożycia z żoną panowała zupełna zgoda** i dopiero po przyjściu na świat pierwszego dziecka w r. 1922 — które po dwech miesiącach zmarło — rozpoczęły się niesnaski. Oskarżony **wyrzucał żonie, że dziecko zmarniało przez nią,** gdyż zamiast opiekować się niem, chodziła do pozowania. Czasem na tem tle „skarcił ją“, ale — jak zeznaje — nie bardzo! Matka żony Franczakowa i siostra jej **buntowały ją przeciw oskarżonemu** z powodu darowizny, którą dobrowolnie zapisała na jego dobro. Z tego powodu żona jego wniosła skargę o cofnięcie darowizny i separację.

Krytycznego dnia żona przyszła do niego o 2 pop. Oskarżony uściskał ją i ucałował, poczem zaczął ją namawiać, by nie dawała posłuchu „szatańskim podszeptom“ swej rodziny, gdyż na ich procesach tuczą się tylko adwokaci a dzieci poniewierają rodzicami co się rozwodzą! Żona była u niego do 7 wieczór, nigdzie nie wychodząc. Koło 5 pop. oskarżony wyszedł na chwilę z mieszkania i zobaczył w pobliżu **jakichś dwóch mężczyzn „podmiejskich“**, na co zwrócił uwagę żonie po powrocie do domu. O 7 wiecz. koza w stajni domagała się jedzenia, wobec czego poszedł do obory, a gdy wrócił żony już nie zastał. Odeszła bez pożegnania. — Przew. Dr. Kaczmarski zwraca w tem miejscu uwagę oskarżonemu, że szczegółu o 2-ch osobnikach, których widział o 5 pop. nie podał ani w śledztwie policyjnem ani sądowem.

Paluch w dalszym ciągu zeznaje, że nazajutrz wyniósł na pole skrzynię, w której zagnieździły się mole, przyczem wyprał brudną bieliznę jaką znalazł za skrzynią. Nie umie wytłumaczyć, w jaki sposób żona zniknęła a twierdzi, że może chwaliła się przed kimś, że otrzyma od niego pieniądze, wobec czego czyhano na nią i zamordowano ją. **Zaprzecza stanowczo twierdzeniu świadka Franciszki Nowakowej, jakoby 17 maja o 3 rano jechał wozem od rzeki Dłubni**, gdyż we wtorek — jak mówi — wstał o 5 rano. Co do krwi znalezionej w mieszkaniu tłumaczy, **że mogła pochodzić z krwotoku nosa, na co często cierpiał.**

W dalszym ciągu rozprawy, zadawali oskarżonemu pytania prok. Michalewski i obrońy. — Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Niesłychanie zuchwały napad rabunkowy w śródmieściu

Rynek główny w Krakowie był wczoraj w południe widownią niesłychanie zuchwałego napadu rabunkowego. Wywołał on w mieście żywe poruszenie, ze względu na rozwydrzenie opryszków, których ani miejsce, ani kara nie powstrzymuje od zbrodniczych czynów. Szczegóły osobliwego zajścia przedstawiają się następująco:

Pod płaszczykiem wywiadowcy policji

Na krótko po godz. 12-tej urzędnik wytwórni sygnałów i urządzeń kolejowych w Dąbiu **Artur Reiter** (l. 21, zam. przy ul. Bożego Ciała 12) podjął w Banku Polskim przy ul. Basztowej **9000 zł. na rachunek wytwórni.** Po wyjściu z banku zaczepił go jakiś osobnik, który przedstawiwszy się za **wywiadowcę policji kazał Reiterowi iść z nim na policję celem wylegitymowania się.** Reiter usłuchał wezwania rzekomego ajenta i udał się z nim ul. Florjańską w Rynek Główny. Gdy znaleźli się koło sklepu Reima przy linji A—B tajemniczy osobnik wprowadził Reitera do bramy domu pod l. 37, a stąd na II p. Nagle

padł strzał rewolwery

na którego odgłos wybiegli subjekci ze sklepu Reima i zobaczyli **uciekającego po schodach mężczyznę i ostrzeliwującego się w kierunku II. piętra.** Trzymał on pod pachą skórzaną czarną teczkę, z której **sypały się po schodach banknoty 50-złotowe.** Osobnik zdołał zbiec na ulicę, a subjekci znaleźli leżącego **na schodach w kałuży krwi Reitera.** Rannego odwieziono do Kasy chorych przy ul. Batorego, skąd po opatrzeniu odesłano go do szpitala. Szczęśliwym trafem **rana nie okazała się śmiertelną.** Kula przeszła przez lewy policzek i ugrzęzła pod kością nosową. Lekarze przystąpili natychmiast do operacji. Stan zdrowia Reitera nie budzi obaw.

Samosąd bandyty.

Tymczasem opryszek wmieszał się w tłum przechodniów na linji A—B i zdążał spokojnym krokiem w kierunku ul. św. Jana. Po chwili zauważywszy, że jest ścigany przez policję i przechodniów **puścił się pędem w ul. św. Jana trzymając w ręku brauming, którym wygrażał ścigającym. Tuż za nim biegli: posterunkowy Władysław Nowak,** pełniący służbę u wylotu ul. Sławkowskiej oraz **sierżant Bernal** z Komendy garnizonu. Na wołanie policjanta „stój bo strzelam“ **opryszek skierował do niego brauming, który na szczęście odmówił posłuszeństwa.** W tej chwili bandyta widząc, że ucieczka mu się nie uda, skręcił w ul. św. Tomasza, rzucił w bok brauming **i wyjąwszy z kieszeni błyskawicznym ruchem drugi rewolwer systemu Steyer, zmierzył do siebie w skroń.** Rozległ się strzał i bandyta **runął na bruk. Śmierć nastąpiła momentalnie. Kula strzaskała głowę, tak, że mózg wypłynął na ziemię.** Na miejsce strasznego samosądu rabusia przybyła Komisja sądowo-lekarska oraz naczelnik wydziału śledczego nadkom. Polak, jego zastępca dr. Kobiela i wywiadowcy.

Przeszłość rabusia.

Na podstawie znalezionych przy zwłokach dokumentów stwierdzono, że zmarłym bandytą **jest Adam Partyka**, ur. w r. 1891 w Niepołomicach. W czasie wielkiej wojny **pełnił służbę wojskową jako sierżant, a po przewrocie ukończył kurs oficerów gospodarczych w Poznaniu** i pełnił czynną służbę wojskową. W r. 1926 został na podstawie orzeczenia sądu honorowego **wykluczony z korpusu oficerskiego armji polskiej.** Partyka ukończył 6 klas gimnazjalnych, poczem dłuższy czas przebywał w Warszawie, gdzie mieszkał przy ul. Nowogrodzkiej 18. Ostatnio — jak stwierdza dowód osobisty wydany przez starostwo miechowskie — prowadził **handel kolonjalny w Słomnikach.** Przy zwłokach znaleziono książeczki wkładkowe P. K. O. opiewające na rozmaite kwoty i papiery wartościowe. Zachodzi przypuszczenie, że książeczki te są podrabiane i że Partyka uprawiał oszustwa pocztowe.

Na miejscu zgonu

gromadziły się przez całe popołudnie tłumy publiczności, komentującej z żywem zainteresowaniem szczegóły zuchwałego napadu w centrum śródmieścia. Jak się dowiadujemy, **pieniądze porzucone przez opryszka na schodach i na ulicy wrócili częściowo przechodnie,** a resztę zdeponowano w urzędzie śledczym pod telegrafem. Zwłoki opryszka przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. **Partyka był ubrany elegancko w dobrze skrojonem ubraniu marynarkowem i nowem palcie.** W portfelu znaleziono szereg jego fotografji jako oficera, bilety wizytowe z napisem „Adam Partyka porucznik W. P.“, dalej jego fotografje w cywilnem ubraniu w towarzystwie kobiet, książeczkę wojskową i rozmaite zapiski. Wieczorem **kom. dr. Kobiela** prowadzący w tej sprawie śledztwo przesłuchał w szpitalu rannego **Reitera**, który opowiedział okoliczności w jakich dokonano na nim napadu.

———OO———

Inauguracja roku szkolnego na Akademji Górniczej.

Tegoroczna uroczystość św. Barbary pójdzie drogą znanej już w Krakowie tradycji. Z rana dnia 7 grudnia br. odbędzie się **uroczyste nabożeństwo w kościele św. Barbary**, po którem nastąpi w auli Uniw. Jag. **inauguracja roku szkolnego na Akademji Górniczej.** Wieczorem przeciągnie ulicami miasta **pochód górniczy**, odprowadzający lisa-majora na bankiet, w czasie którego odbędzie się **„skok przez skórę“** czyli pasowanie adeptów zawodu górniczego. Po bankiecie odbędzie się **w salach Starego Teatru wytworny bal doroczny**, urządzany przez Główny Zarząd Stowarzyszeń Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych. Koło Krakowskie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych oraz Stowarzyszenie Studentów Akademji Górniczej w Krakowie.

Uroczystość św. Mikołaja w budynku pokościelnym św. Agnieszki.

przy ul. Dietlowskiej 30, urządzają chrześcijańskie Związki robotnicze w niedzielę 4 b. m. o godz. 3 po południu, z następującym programem:

Zagajenie, poświęcenie Krzyża św., śpiew chóru „Hasło“ w połączeniu z chórem Kat. Stow. pom. handl. i biurowych, przedstawienie p. t. „Św. Mikołaj“, rozdawanie podarków dzieciom i zakończenie. Wcześniejsze zgłoszenia

dzieci przyjmuje Biuro Związków, ul. Potockiego 11, do soboty wieczór.

Uroczystość ta jest pierwszą imprezą. urządzoną w tym — po 130 latach — odzyskanym budynku, w którym nawa kościelna po częściowem odnowieniu, ogrzana piecami i elektrycznie oświetlona, robi miłe wrażenie, a jako dawny przybytek kultu religijnego, może narazie służyć jako sala na cele kulturalno-oświatowe dla katolickiego społeczeństwa.

Św. Mikołaj Akademickiego Koła T. S. L. odwiedzi jak zwykle w dniu 5 i 6 b. m. grzeczne dzieci. Zgłoszenia i informacje w biurze Koła, ul. Jabłonowskich 10/12 parter na lewo drzwi Nr. 31, w godz. od 10—12 i 6—7 wieczór.

—o—

GDZIE SIĘ PODZIAŁO TOW. PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO?

Jeszcze w czasie wojny Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego okazywało pewną żywotność, zajmowało się propagandą tej instytucji i zakupywało dla niej eksponaty. Od lat dziesięciu Tow. Przyj. Muzeum Narodowego — zamarło. A przecież dzisiaj więcej niż kiedykolwiek Towarzystwo to byłoby potrzebnem, kiedy waży się sprawa budowy gmachu muzealnego, kiedy potrzebną jest intenzywniejsza propaganda w sprawie darów i zakupów dla Muzeum. I oto dziś właśnie Tow. „Przyjaciół" Muzeum Narodowego — gdzieś się podziało! Za niespełnianie obowiązków, nakreślonych Towarzystwu statutem, ponosi odpowiedzialność prezes instytucji, p. Leonard Lepszy. Czas już najwyższy, aby po dziesięciu latach zwołał wreszcie walne zebranie członków, zdał sprawę z działalności Zarządu w tym czasie i złożył sprawozdanie kasowe za całe dziesięciolecie.

—oo—

Kraków, dnia 2-go grudnia 1927.

Piątek 2: św. Pauliny.
Sobota 3: św. Franciszka Ksaw.
Sobota 3: Wschód słońca o godz. 7.18, zachód o g. 15.41.

—oo—

SPANN, NIE SPAHN. Nazwisko profesora wiedeńskiego, którego poglądy na kierunki społeczne podał onegdaj p. Koniński na „Kole studjów chrześcijańsko-społecznych" jest Spann, a nie Spahn.

ZASIŁEK DLA EMERYTÓW I ICH RODZIN. Analogicznie do jednorazowego zasiłku 60 proc. przyznanego i wypłacanego pracownikom państwowym w czynnej służbie, otrzymają zasiłek jednorazowy również emeryci państwowi oraz wdowy i sieroty po emerytach. Zasiłek ten został przyznany rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej z 26 listopada br. (Dz. U. Nr. 104 poz. 902). Zasiłek płatny jest w 2 ratach, a to: 30 listopada br. i 31 stycznia 1928 r.

ZNIŻKI NA WYSTAWĘ SZTUKI CZECHOSŁOWACKIEJ. Dyrekcja Twa Sztuk Pięknych chcąc uprzystępnić poznanie plastyki sąsiadującego z nami narodu, młodzieży szkolnej udziela zniżek; uczniowie pod kierunkiem profesorów płacą tylko po 20 groszy od osoby.

SPRZENIEWIERZYŁ „TOREBKI SZCZĘŚCIA". Kącik Stanisław, sprzedający losy na rzecz więźniów politycznych zgłosił, że skradziono mu w Rynku gł. pod Sukiennicami pugilares z kwotą przeszło 100 zł. Równocześnie zgłoszono, że Kącik sprzeniewierzył na szkodę Stowarzyszenia więźniów większą ilość torebek szczęścia wartości 88 zł.

POWSTAŁA AWANTURA w ul. Pawiej między 7 osobnikami; w czasie bitki został ciężko zraniony w rękę Franciszek Cichy, złamania lewej ręki doznał Teofil Durakiewicz a Jan Kowalski uszkodzenia prawego oka. Wszystkich trzech odstawiono karetką Pogotowia ratunkowego do szpitala, inni uczestnicy bitki zbiegli.

WŁAMANO SIĘ do mieszkania Rittermana Abrahama przy ul. Nadwiślańskiej 1 i skradziono mu biżuterję; nadto włamano się do magazynu Satza przy ul. Kalwaryjskiej 66, skąd skradziono pasy transmisyjne z maszyn i różne przedmioty nie ustalonej na razie wartości.

POŻAR. Wczoraj rano powstał pożar w realności przy ul. Zwierzynieckiej 11. Wskutek wadliwej budowy pieca zapaliła się pruska ścianka. Straż pożarna ogień ugasiła.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KRAKOWSKA CHORĄGIEW ZWIĄZKU HALLERCZYKÓW zawiadamia swych członków, że w niedzielę, tj. dnia 4 grudnia br. o godzinie 10 rano odbędzie się zebranie miesięczne członków w lokalu Chorągwi przy ul. Jagiellońskiej 9, II p.

KOMITET WOJEWÓDZKI OPIEKI NAD SIEROCIŃCAMI urządza wraz z pomocnicami Salezjańskiemi loterję fantową w niedzielę 4 b. m. o godz. 2 po południu, w Schronisku Lubomirskich. — Na rzecz tego Schroniska o godz. 6-stej przedstawienie teatralne tamże.

NA POSIEDZENIU TWA MATEMATYCZNEGO w sobotę 3 b. m. o godz. 19, w sali Instytutu Matematycznego Un. Jag. (Kraków, Gołębia 20), prof. Dr. W. Wilkosz wygłosi odczyt na temat: „O pewnych zagadnieniach integralnych teorji równań różniczkowych". Goście mile widziani.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Turandot".
Sobota: „Panna Flute" (premjera, nowość).
Niedziela popo.: „Fura słomy" — wieczorem „Panna Flute".

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI".

Piątek: „Królowa i Prezydent".
Sobota: „Królowa i Prezydent".
Niedziela popoł.: „Fura słomy" — wieczorem ganini" — wieczorem: „Królowa i Prezydent".
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Królowa i Prezydent".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Grzesznica".
SZTUKA: Wieża Miłości.
PROMIEŃ: Nędznicy.
NOWOŚCI: „Zew morza.
BAGATELA: „Zew morza".
UCIECHA: „Tańczący Wiedeń". II serja Ulubieńcy Wiednia.
CORSO: „Pościg wśród mgły" i komedja „Bokser śmierci".
WARSZAWA: Szczapa w niewoli rosyjskiej.

—oo—

NEKROLOGJA.

† Śp. Henryk Sokołowski, prof. rysunków w Gimnazjum im. Długosza i Liceum im. Piusa X. w Włocławku zmarł dn. 27 bm. Zmarły był nietyle nauczycielem, ile artystą-malarzem. Sztuka i wysokie pojęcie o swojem powołaniu kazały mu iść wytrwale bez rozgłosu lub reklamy naprzód. Swoim prawym charakterem, nadzwyczajną prostotą i skromnością, wielką kulturą ducha, jednał sobie ludzi, jakkolwiek sam, skupiony w sobie, nie lgnął do nich, obracając się w bardzo nielicznem gronie przyjaciół. Spuścizna jego jest bogata. Uprawiał wszystkie rodzaje malarstwa m. i. był dobrym portrecistą. W ostatnich dwóch latach zamierzał przerzucić się na malarstwo historyczne. Olbrzymie płótna Długosza, prymasa Karnkowskiego pozwalały rokować Zmarłemu świetną na tem polu przyszłość. Umarł w kwiecie, bo w wieku 36 lat życia, w chwili, gdy miał uzyskać odpowiedni swoim zdolnościom i talentowi warsztat pracy: wielką i nowocześnie urządzoną pracownię, któraby mu pozwoliła na zrealizowanie jego śmiałych i wielkich planów. **(jot.).**

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Sobota 3 grudnia.

Kraków (566): godz. 10 Transmisja uroczystości ku czci św. Barbary ze salin wielickich: 1) Nabożeństwo w kaplicy św. Kingi z kazaniem O. Janickiego. 2) Poranek w komorze Sienkiewicza; 16.40 Pogadanka dla rodziców i wychowawców: dr. W. Zazula, referent Kuratorjum O. Szk.: „Dom i szkoła", rzecz o współpracy wychowawcy i nauczyciela; 17.20 Transmisja z Warszawy odczytu p. t. „Nowoczesne przedstawienia klasyczne w Orange", wygłosi prof. Przychocki; 17.45 Transmisja z Warszawy; 19 Transmisja komunik. rolniczego; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia", wygł. dr. J. Reguła, wicesekr. U. J.: 20 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej i komunikaty; 20.30 Transmisja z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111): godz. 12 Sygnał czasu i komunikaty; 12.20 Koncert z płyt gramofonowych „Actuelle"; 15 Komunikaty; 16 Odczyt p. t. „Antropologja i pedagogika"; 16.25 Nadprogram i komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Bezpieczeństwo komunikacji lotniczej"; 17.20 Odczyt p. t. „Parwenjusz klasyczny"; 17.45 Program dla młodzieży oraz koncert; 19.35 „Radjokronika"; 20.30 Muzyka lekka; 22 Sygnał czasu i komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (280.4): godz. 12.45 Koncert gramofonowy; 17 Gawęda harcerska; 17.20 Odczyt (transmisja z Warszawy); 17.45 Transmisja z Warszawy; 19.10 26-ta lekcja języka francuskiego; 19.35 Odczyt p. t. „Współdziałanie szkoły z akcją ochrony zabytków historycznych"; 20.30 Koncert muzyki lekkiej.

Życie gospodarczo-społeczne.

Prowizorjum drzewne polsko-niemieckie.

We środę o godz. 1 po południu w ministerstwie spraw zagranicznych minister p. Zaleski, oraz poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher **podpisali układ prowizoryczny na jeden rok,** normujący obrót drzewa i to surowca i drzewa tartego między Polską a Niemcami.

Układ wchodzi w życie z dniem 5 b. m.

Umowa, o której przygotowaniach już donosiliśmy, w następujący sposób normuje ten handel drzewem między Polską a Niemcami:

Niemcy przyznają Polsce w okresie od 1-go grudnia 1927 r. do 30 listopada 1928 r. kontyngent przywozowy drzewa tartego w ilości **1,250.000 m.³**, przyczem zobowiązują się **nie podnosić cen poza normę obowiązującą obecnie.** Wzajemnie Polska zobowiązuje się **nie podnosić cła wywozowego na drzewo okrągłe** (patrz taryfa celna poz. 228/2 a. b). Przy wywozie do Niemiec drzewo tarte nie będzie podlegało żadnym innym formalnościom, poza zwykłą rejestracją statystyczną.

Umowa znosi ponadto wszelkie obustronne ograniczenia w zakresie handlu drzewem, wywołane wojną celną.

Eksport kłód tartacznych z Polski do Niemiec, jak i import materjału tartego przez Niemcy według ustalonego kontyngentu obowiązywać ma w ciągu roku od 1 grudnia 1927 do 1 grudnia 1928 r., z tem, że o ile traktat handlowy polsko-niemiecki wejdzie w życie przed 1 grudnia 1928 r., wówczas prowizorjum drzewem traci swą moc, a nadal będą obowiązywać przepisy traktatowe.

Jak ustosunkowały się sfery przemysłowe do zawartego układu drzewnego?

Pewne wyjaśnienie poglądów przemysłu drzewnego dadzą nam uwagi p. Dąbrowskiego, prezesa rady naczelnej Związków drzewnych w Polsce.

Przewidziany w prowizorjum wolny wywóz kłód tartacznych z Polski — przy określeniu według punktu II-go kontyngentu eksportowego tarcic w ilości 1.250.000 m. sz., jest **zasadniczem ustępstwem** na rzecz niemieckiego przemysłu, gdyż za wolny wywóz kłód do Niemiec otrzymujemy tylko **ograniczony kontyngent materjału tartego.** Szkoda, że jednocześnie nie załatwiono w ramach kontyngentu wywozu dykt do Niemiec.

Praktyczne wykorzystanie kontyngentu wywozowego tarcic nasuwa pewne obawy natury gospodarczej, a mianowicie z kontyngentu tego będą mogły korzystać przedewszystkiem zakłady tartaczne, uprzywilejowane pod względem położenia terytorjalnego, lub też firmy handlowe, które pospieszą się z wywozem przed wyczerpaniem kontyngentu. (Dla przemysłowców drzewnych może zabraknąć materjału w końcu roku przyszłego — przyp. Red.).

Utrzymanie w czasie prowizorjum dotychczas obowiązujących opłat celnych w obydwóch państwach, a to 40 groszy od 1 q. drzewa okrągłego, wywożonego z Polski, z drugiej zaś strony 1 mk od 1 q. tarcic, przywożonych do Niemiec — **wydaje się niesłuszne.** Cło niemieckie na tarcicę polską jest tem samem **pięciokrotnie wyższe od cła polskiego od wywozu kłód tartacznych.**

Stosunek ceny surowca (kłód) do ceny tarcicy w żadnym wypadku nie powinien przekraczać stosunku 1:3, przeto cło niemieckie powinno wynosić nie 1 mk, czyli 2.13 zł., **lecz 1.20 zł.**

Chociaż panuje ogólny pogląd, że prowizorjum **nie uwzględniło w całości słusznych potrzeb obrony przemysłu polskiego,** jednak należy przyznać, że złagodzi ono zasadniczo dotychczasowy ostry stosunek między przemysłami obydwu państw, pozwalając polskiemu przemysłowcowi drzewnemu na nawiązanie wzajemnego kontaktu handlowego z kupcem niemieckim. Należy oczekiwać, że całkowite unormowanie stosunków w dziedzinie naszego eksportu drzewnego do Niemiec znajdzie dopiero należyty wyraz w mającem się zawrzeć traktacie handlowym polsko-niemieckim.

Widać więc z tego, że przemysł drzewny nie jest zachwycony kompromisem polsko-niemieckim w sprawie handlu drzewem.

Jakkolwiek wywodom p. Dąbrowskiego nie można odmówić słuszności z uwagi na rzeczowe argumenty, to z drugiej strony trudno prowadzić wieczną wojnę, aby pod obuchem której, powiedzmy szczerze, **zamierał cały przemysł tartaczny.**

Pewnie, że przyznany nam kontyngent eksportowy materjałów tartych do Niemiec nie uzdrowi jeszcze stosunków w tej gałęzi przemysłu, niemniej będzie on rekompensatą za eksport surowca, którego tyle szło w ostatnim czasie do Niemiec.

—oo—

Ulepszanie małopolskich plantacji wikliny.

Niespełna rok temu założona została przy Związku Ziemian w Krakowie **Sekcja Plantatorów Wikliny.** Sekcja ta obejmuje na razie ogółem plantatorów producentów **2.000 morgów wikliny, nadającej się na wyroby koszykarskie i obręcze.** Sekcja obejmuje zatem **najlepsze tereny wiklinowe Zach. Małopolski,** pozatem bowiem w Polsce **plantacje wikliny znajdują się tylko na Pomorzu i w Poznańskiem.** Obecnie za cel swój Sekcja postawiła sobie **ulepszenie plantacji obecnych, oraz zakładanie nowych w dogodnych terenach,** przechodzenie etapami do coraz wyższego stopnia przeróbek towaru w kraju, **przygotowywanie towaru standartowego na eksport,** przez ujednostajnienie, oraz uszlachetnienie gatunków, jak też zakładanie szkółek etc.

Na ostatniem Walnem Zebraniu Plantatorów Wikliny, odbytem pod przewodnictwem p. Aleksandra Kobylańskiego, **postanowiono przyjąć do Sekcji także małorolnych plantatorów wikliny.** Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z objazdów i działalności instruktora wikliniarskiego, poczem obecny na Zebraniu dyr. Banku Rolnego w Krakowie p. Jabłonowski przedstawił **możliwości kredytowe na cele inwestycyjno-wikliniarskie.**

Eksport zwierząt zagranicę.

W trzech pierwszych kwartałach b. r. wywieziono z Polski 532.000 sztuk nierogacizny, wartości 66.000.000 franków złotych, wobec 492.000 sztuk, wartości 37.000.000 fr. zł. w tym samym czasie roku ubiegłego. Ostatnio podniósł się również dość znacznie eksport gęsi. W okresie od stycznia do września b. r. wywieziono 590.000 gęsi, wartości 2.4 milj. fr. zł.) z czego na sam wrzesień przypada 254.000 sztuk, wartości do 2 milj. fr. zł.), w analogicznym jednak okresie roku ubiegłego eksport gęsi był znacznie większy, gdyż wywieziono ogółem 681.000 sztuk wartości 2.5 milj. fr. zł.

Wywóz koni i bydła rogatego nieznaczny.

Wartość tegorocznego eksportu zwierząt w stanie żywym wyniosła z końcem września bież. roku 75.000.000 fr. zł., wobec 52.000.000 fr. zł. w roku ubiegłym.

Eksport drobiu bitego wzmógł się w bieżącym roku znacznie, dosięgając na 9 miesięcy 4.000.000 fr. zł. Suma ta przewyższa w dwójnasób cały eksport w r. 1926, a w porównaniu z r. 1925, kiedy wywieźliśmy ogółem za 1.5 milj. fr. zł., stanowi jeszcze większą zwyżkę.

117.253 bezrobotnych w Polsce

z czego 60.905 bez zasiłku.

Zgodnie z danemi zebranemi przez Dyrekcję Funduszu Bezrobocia w miesiącu listopadzie na terenie całej Polski zarejestrowanych zakładów pracy było 23.674, liczba zaś zatrudnionych w nich pracowników wyniosła 1.047.981.

W liczbie tej znajduje się 936.948 robotników i 111.033 pracowników umysłowych.

Ogólna liczba bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P. wynosiła 117.253.

Ogółem zasiłki ustawowe względnie zapomogi doraźne pobierało **56.348 bezrobotnych.**

W ten sposób **60.905 bezrobotnych, pozbawionych było wszelkiego rodzaju zasiłków. Zasługuje** na uwagę, że **liczba bezrobotnych stanowi** prawie **12 proc. ogółu zatrudnionych pracowników.**

—o:o—

Akcje nadal zniżkowe.

Tendencja na giełdzie akcyjnej kształtuje się **nadal niekorzystnie,** z wyjątkiem Sierszy górniczej i Elektrowni w Sierszy, które cieszyły się powodzeniem, bez zmiany. W tych warunkach trudno oczekiwać silniejszego ruchu na giełdzie. Pogiełda jak zwykle odbiciem sytuacji na giełdzie właściwej.

Notowano: Małopolski 24 gr. Tohan 13.75 zł. Zieleniewski 21.20 zł. Parowozy 37.50 zł. Górka 87 zł. Siersza Górnicza 11.50—12 zł. Niemojewski 2.50—2.55 zł. Azot 1.60 zł. Elektrownia 58—59 zł. Krakus 32 gr. Garbarnia 6.50—6.75 zł. Jaworzno 23.30 zł. Cegielski 48 zł. Lokomotywy 1.90 zł. Strug 25 gr. Len 22 gr.

Na giełdzie walutowej dolar nadal zniżkowy przy dużej podaży. Notowano dolar gotówkowy w Krakowie 8.87—8.87 i pół zł. czeki dolarowe 8.90—8.91 zł.

Oficjalna giełda walutowa:

Londyn 43.48¾, 43.59.5, 43.38, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Praga 26.41.5, 26.48, 26.35, Szwajcarja 171.90, 172.33, 171.47.

Z ruchu Ch. D.

ZEBRANIE KRAKOWSKIEJ RADY OKRĘGOWEJ CH. D. odbędzie się w piątek dnia 2 grudnia o godz. 7 wieczór, w sali przy ul. Potockiego 11. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej Ch. D.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Wojewodowie zjeżdżają się

po instrukcje wyborcze.

Warszawa. (Tel. wł.) Bawi w Warszawie krakowski wojewoda Darowski, wileński Raczkiewicz oraz wołyński Mech. Ostatnie przyjazdy wojewodów do stolicy pozostają w związku z kwestją wyborów do ciał parlamentarnych. Rząd informował się o stan opinji społeczeństa i udzielał odpowiednich instrukcyj.

Przeniesienia i nominacje starostów.

Warszawa. (Tel. wł.) Kierownikiem starostwa w Janowie Podlaskim mianowany został p. Ćwikliński, referent starostwa w Bilgoraju. Starosta bilgorajski I. Bobek został przeniesiony do Białej Podlaskiej. Starosta w Stolpcach, były zastępca głównego komendanta policji Henszel został mianowany starostą w Słonimiu. Dotychczasowy starosta słonimski Doron został przeniesiony do Złoczowa.

Śmierć posła polskiego w Turcji.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj zmarł poseł polski w Angorze śp. Wierusz Kowalski. Prezydent Turcji Mustafa Kemal pasza wyraził za pośrednictwem swego sekretarza generalnego Hikmet beja kondolencje małżonce zmarłego posła. Minister spraw zagranicznych jak również i inni ministrowie udali się do poselstwa Rzplitej Polskiej w celu złożenia wyrazów współczucia. Poselstwa państw obcych na znak żałoby opuściły sztandary do połowy masztu. Ciało zmarłego posła będzie przewiezione w dniu dzisiejszym do Konstantynopola.

Minister Zaleski przesłał telegraficznie kondolencje na ręce małżonki zmarłego.

Śp. T. Kowalski był profesorem na medycznym wydziale uniwersytetu we Fryburgu. Przed 6 laty został zamianowany przedstawicielem Polski przy Stolicy Apost.. potem w Hadze w Wiedniu, wreszcie w r. 1926 w Angorze po pośle Knollu. Na tem stanowisku zaskoczyła go śmierć. Zmarłego cechowała duża wiedza fachowa, czemu dała wyraz Akad. Umiejętności mianując go swoim członkiem i głęboka religijność, której dawał wyraz w życiu codziennem.

SŁUŻBA WOJSKOWA DLA — KOBIET.

Warszawa. (Tel. wł.) Najbliższe posiedzenie rady ministrów odbędzie się w poniedziałek. Wśród 60 spraw znajdujących się na porządku dziennym obrad. jest również projekt o obowiązkowej służbie pomocniczej na tyłach armji dla kobiet oraz dla mężczyzn w wieku późniejszym, niż to przewiduje dotychczasowa ustawa.

Urzędnicy żądają stabilizacji.

Warszawa. (Tel. wł.) Zarząd Główny Stow. Urzędników Państwowych oddawna czyni zabiegi w zakresie unormowania stosunków służbowych. W myśl złożonego p. wicepremjerowi Bartlowi memorjału, urzędnicy domagają się między innemi, by urzędników prowizorycznych, posiadających odpowiednie kwalifikacje albo znajdujących się na służbie polskiej ponad trzy lata, uznano za automatycznie ustalonych w państwowej służbie cywilnej. Dalej urzędnicy domagają się ograniczenia swobody stosowania przez władze artykułu 54 pragmatyki. Artykuł ten pozwala na przenoszenie dla dobra służby urzędników stabilizowanych, co w praktyce powoduje podważanie zasady stabilizacji.

ARESZTOWANIE POLICJANTÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) Główna Komenda Policji Państwowej zarządziła rewizję w intendenturze policji 6-go okręgu w Warszawie. W wyniku rewizji zostali zawieszeni w czynnościach 4 oficerowie policyjni oraz 4 policjanci.

KASIARZE W CYTADELI.

Warszawa. (Telef. wł.). W nocy ze środy na czwartek kasiarze włamali się w Cytadeli do pokoju, w którym znajdowała się kasa pułkowa 21 pułku. Trzej kasiarze poczęli rozpruwać kasę gdzie znajdowały się również papiery mobili zacyjne. Kasiarzy aresztowano.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Tel. wł.) Na piątkowem posiedzeniu komitetu ekonomicznego rady ministrów minister Kwiatkowski przedstawi sprawę budowy Nowego Chorzowa w Tarnowie, a minister robót publicznych Moraczewski przedstawi projekt akcji budowlanej w przyszłym sezonie.

Warszawa. (Tel. wł.) Monopol tytoniowy oddą do sprzedaży w najbliższych dniach papierosy „Ergo“ w opakowaniu po 10 sztuk.

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie rząd rozstrzygnie sprawę budowy elewatorów, która od dwu blisko lat pomimo wielokrotnych zapowiedzi znajduje się ciągle w zawieszeniu.

Min. Zaleski wyjechał do Genewy.

Warszawa. (Tel. wł.) We czwartek wieczorem wyjechał przez Wiedeń do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów. zaczynającej się w poniedziałek, minister Zaleski w towarzystwie radcy ambasady paryskiej Arciszewskiego, urzędników centrali: Tarnowskiego, Hołówki, Łosia i Szumlakowskiego.

Konferencja gospodarcza polsko-niemiecka.

Berlin. (PAT.) Zapowiedziana od dłuższego czasu konferencja przedstawicieli polskich i niemieckich kół gospodarczych odbędzie się w Berlinie w dniach 6 i 7 grudnia b. r. W konferencji wezmą udział czołowi przedstawiciele polskiego i niemieckiego przemysłu, handlu i rolnictwa. Grupie niemieckiej przewodniczyć będzie p. Frowein. Na konferencji tej rozważana będzie sytuacja w obu krajach, przyczem narady będą miały na celu doprowadzenie do wzajemnego porozumienia obu stron w sprawach konieczności gospodarczych temsamem więc przyczynią się do uspokojenia atmosfery politycznej. W ramach konferencji rozważane będą najważniejsze punkty polsko-niemieckich rokowań handlowych.

Skład delegacji niemieckiej.

Berlin. (PAT.) Według informacji „Berliner Tageblattu“ delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską składać się będzie z 6 względnie z 7 osób, będących przedstawicielami zainteresowanych resortów.

Zrzedła im mina!

Warszawa. (Telef. wł.). Energiczny ton prasy francuskiej i jednolity sąd opinji francuskiej zdaje się otworzył oczy Litwinom, których komunikaty rozsyłane prasie paryskiej pozbawione są dawnej buty. W rozmowie z Briandem przedstawiciel litewski w Paryżu zapewnił rząd francuski, że Litwini wogóle, a Woldemaras w szczególności żywią dla Polski jedynie bratnie uczucia i że czystą fantazją jest legenda jakoby Litwa bratała się z Moskwą i Berlinem przeciwko państwom sprzymierzonym. Briand nie spodziewał się tak gorącej sympatji ze strony Klimasa dla Polski, którego konszachty z Woldemarasem nie uszły jego uwagi.

W kołach politycznych panował w środę nastrój optymistyczny ponieważ Briandowi przypisywano nawet myśl, że będzie dążył do nawiązania bezpośrednich rozmów polsko-litewskich. Metoda ta należy do najulubieńszych w polityce Brianda a stosuje on ją z rozmaitem powodzeniem.

Herbaczewski wyrzucony?

Kowno. (Telef. wł.). W związku z wywiadem prof. Herbaczewskiego udzielonym swego czasu dziennikowi „Jaunakas Sinas“ senat uniwersytetu litewskiego rozpatrywał kwestję, czy ogłaszanie podobnego oświadczenia o charakterze politycznym da się pogodzić z obowiązkami profesora Uniwersytetu. Jak donoszą w kołach uniwersytetu zarówno wśród profesorów jak i studentów wyrażają niezadowolenie z powodu wywiadu Herbaczewskiego. Nie jest wykluczonem, że Herbaczewski będzie usunięty z Uniwersytetu.

Woldemaras nie stara się już o stworzenie koalicji.

Berlin. (Telef. wł.). W związku z ucieczką przywódcy chrześcijańskiej demokracji Bystrasa rząd litewski miał oświadczyć, że nie życzy sobie dalszych rokowań z partjami opozycyjnemi w sprawie przekształceń gabinetu na zasadach wielkiej koalicji.

Nawet bolszewicy uspokajają.

Warszawa. (Telef. wł). Prasa sowiecka wezwała Woldemarasa do opamiętania się, doradzając mu w ostrym tonie wszczęcie rokowań z Polską, zaznaczając, że sprawa Wilna może być rezultatem rokowań a nie ich początkiem.

Antysemityzm przyczyną wojny Trockiego ze Stalinem

Warszawa. (Telef. wł.). Z powodu rozpoczynającego się kongresu partji komunistycznej w Moskwie przybyło do Rygi kilkudziesięciu wybitnych uchodźców-opozycjonistów, którzy obawiali się represyj. Stalin zapowiedział bowiem politykę silnej ręki w stosunku do opozycji. Uchodźcy opowiadają, że powodem walki między Stalinem a Trockim jest program większości oparcia się na bogatych chłopach rosyjskich „kułakach“, jednak właściwego źródła konfliktu należy szukać gdzieindziej. Dużą rolę odgrywa tu żywiołowa niechęć do żydów, która objawia się coraz wyraźniej. Sam Stalin na jednem z zebrań zdeklarował się jako zdecydowany antysemita. Powiedział on, że żydzi zdeprawowali komunizm tak, jak przedtem zdeprawowali ustrój kapitalistyczny. Antysemityzm zatacza coraz szersze kręgi. Niedawno w komisarjacie dla handlu urzędnicy pobili jednego z petentów żyda, który zabiegał o jakąś koncesję. Sprawę zatuszowano, urzędnikom nie wytoczono nawet dochodzenia dyscyplinarnego.

Briand będzie szukał porozumienia z Włochami

NA FORUM GENEWSKIEM.

Warszawa. (Telef. wł.). Koła francuskie twierdzą, że Briand skorzysta z pobytu w Genewie, aby wystąpić z inicjatywą uregulowania sporów francusko-włoskich. Rozmowy mają się odbywać w obecności Chamberlaina, który ma uczestniczyć w roli tajnego arbitra.

Tego rodzaju pogłoski powodują, że nadchodząca sesja Rady Ligi zapowiada się jako jedna z sensacyjniejszych.

Wędrowcy polityczni

PP. MAŚLANKA I BEDNARCZYK.

Ze Szczawnicy piszą nam:

Dwóch posłów wybranych z tego okręgu, przeszło do stronnictwa J. Stapińskiego(?), a to: Maślanka i Bednarczyk. Pierwszy obszedł wszystkie stronnictwa. Po nim było można poznać, kiedy grozi rozwiązanie sejmu i które stronnictwo w danej chwili może mu zapewnić poselstwo Bednarczyk tak samo siedział za piecem poselskiej pensji i nic nie robił. Oburzenie przeciw niemu ogromne. P. Stapiński grubo się przerachuje, sądząc, że Bednarczyk porwie lud. Nic go nie uratuje. Lud pokaże mu teraz drzwi, gdyż p. Bednarczykowi smakuje worek poselski, bez pracy.

Przeniesienia posłów.

Warszawa. (Tel. wł.) Poseł J. Zamorski, jest z zawodu nauczycielem szkoły realnej w Tarnopolu. Stanowisko to zajmuje od lat 27. Obecnie został przeniesiony z Tarnopola do Pińska.

NAUKA RELIGJI MOJŻESZOWEJ.

Warszawa. (PAT.) Dnia 29 bm. odbyła się w ministerstwie W. R. i O. P. pod przewodnictwem ministra dr. Dobruckiego konferencja w sprawie programu nauki religji mojżeszowej dla publicznych szkół powszechnych. W konferencji oprócz czynników urzędowych uczestniczyli zaproszeni przez ministra W. R. i O. Publ., znawcy tego przedmiotu prof. dr. Schorr, rabin stoł. miasta Warszawy oraz szereg rabinów z całej Polski. Przedstawione na konferencji zamierzenia ministerstwa oraz przebieg dyskusji wykazały, iż sprawa programu nauki religji mojżeszowej w szkołach da się uregulować z odpowiedniem uwzględnieniem życzeń i potrzeb ludności żydowskiej.

—oOo—

Ks. Kardynał Gasparri ustępuje?

Warszawa. (Tel. wł.) Z Rzymu donoszą, że kardynał Gasparri ma zamiar ustąpić ze stanowiska sekretarza stanu przed konsystorzem papieskim, który jest zwołany na 20 grudnia.

Ameryka da kredyt Sowietom.

Nowy Jork. (PAT.) Departament stanu ogłasza komunikat, według którego nie zgłosi sprzeciwu na wypadek gdyby Rosja sowiecka chciała w Stanach Zjednoczonych podjąć pożyczkę prywatną celem sfinansowania zakupu towarów amerykańskich. Natomiast niezgodne jest ze stanowiskiem rządu amerykańskiego udzielenie 40-miljonowego kredytu dolarowego przez Bank Persival Farguhart, który przeznaczony jest na utworzenie rosyjskich zakładów stalowych i na rozbudowę przemysłu rosyjskiego.

—ooo—

KEMAL PASZA ŻENI SIĘ?

Kair. (PAT.) Jak donoszą pisma tutejsze prezydent Republiki Tureckiej Mustafa Kemal Pasza ma poślubić siostrę króla Afganistanu, która bawi obecnie w Paryżu, kończąc studja.

Po zamknięciu kroniki.

Przesłuchanie rannego Reitera.

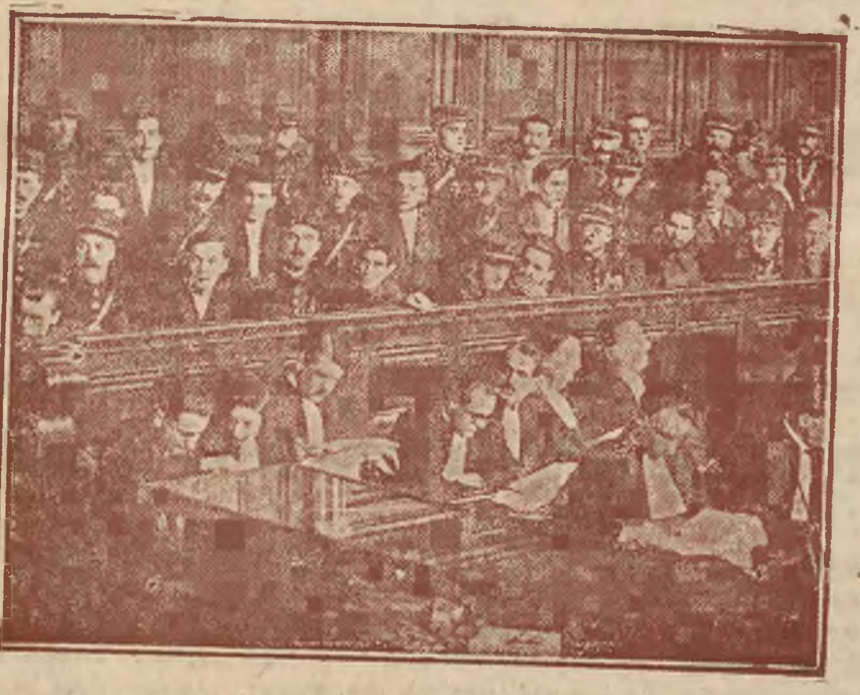
W związku z wiadomościami o zuchwałym napadzie rabunkowym w Rynku krakowskim, podanemi na str. 5, otrzymujemy w ostatniej chwili (godz. 8 wieczór) dalsze informacje:

Prowadzący śledztwo kom. Dr Kobiela przesłuchał w szpitalu rannego Reitera, który zna nie już szczegóły uzupełnił następującemi wiadomościami: Z polecenia wytwórni urządzeń kolejowych na Dąbiu, gdzie pracował, udał się o godz. 11 rano do Banku Polskiego celem zainkasowania 9000 zł.; uprzednio wstąpił do konsulatu niemieckiego dla załatwienia wizy jednego z urzędników wytwórni i już wówczas zauważył na placu Matejki jekiegoś osobnika, który bacznie mu się przypatrywał. Po wyjściu z Banku osobnik ten podszedł do niego i podając się za ajenta policji, kazał mu pokazać sobie legitymację i iść z nim na komisarjat.

W kamienicy w Rynku głównym, dokąd go wprowadził, wyrwał mu teczkę, strzelił do niego z rewolweru w twarz i uciekł. Reiter rzucił się za nim w pogoń, jednak dobiegł tylko do sieni, gdzie z powodu znacznego upływu krwi i osłabienia nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Subjekci firmy Reim podali mu krzesło, na którem usiadł; co się później działo nie pamięta, gdyż stracił przytomność. Przysezdł do opamiętania dopiero w Kasie Chorych.

—ooo—

Wielki proces przed sądem przysięgłych we Francji.



19-tu bandytów stawionych przed sądem francuskim. — W lożach siedzą oskarżeni pod dozorem policji. Poniżej ich obrońcy. Przebieg i wynik procesu podaliśmy już w poprzednich Nrach naszego pisma.

Wydawca: za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka.